

mg. h. 160 (Jan) 161

CFP 345

1948 / my 160, 10 / efunes 1949

# POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 4 stycznia 1948 r.  
ROK IV. Nr. 1 (135)

B.D.I.C

ŚWIĘCI NIE RZĄDZA  
CHĘCIĄ PANOWANIA,  
LE CZ POTRZEBĄ SŁU-  
ŻENIA.

Św. Augustyn

## Noworoczne Rozważania

Ks. Florian KASZUBOWSKI

**H**ISTORIA zamknęła w muzeum przeszłości rok 1947. Rok, jak każdy poprzedni, znaczone szeregiem kofysek i dwurzędem trumien. Rok wielu niespodziewanych radości i niemniej wielu zawiedzionych nadziei. Rok niespełnionych dla tysięcy uchodźców, a dla niejednej matki i żony niedoczekanych powrotów. Rok niezabliźnionych ran powojennych, niedużych konferencji politycznych, niezagłuszonych w dalekich Chinach i w bliższej nam Grecji wojennych werbli, bezowocnych wysiłków wyprowadzenia umęczonej ludzkości w słoń sprawiedliwego pokoju.

Kronikarz dnia dzisiejszego zawiesił przed nami Kalendarz nowego Roku Pańskiego 1948. Radziłyśmy więc, **niepomni przestrogi Bossueta**, który napomina: „Zbytne przewidywania, nadmierny niepokój jest waszą zgubą”, zajrzeć pod **stos** kartek tego kalendarza, wyczytać z niego już naprzód, jakie przed nami kryje tajemnice, dowiedzieć się przedwcześnie, co nam jutro ze sobą przyniesie.

\*

**S**POGLĄDAJĄC na mapę geograficzną, nie bawąc się w filozoficzne ujmowanie treści dziejów ludzkości, walkę o światopogląd dnia dzisiejszego moglibyśmy scharakteryzować krótko, a słusznie, słowami **min. Bidault'a**, wypowiedzianymi w Brukseli w kilkanaście godzin po zerwaniu ostatniej konferencji londyńskiej: „**Europa chce zostać chrześcijańska. — Europa chrześcijaństwu pozostanie wierna**” — Do twierdzeń tych należy dodać, że dzieje nie oszczędziły nam i dziś nowoczesnych Herodów, którzy w tym właśnie chrześcijaństwie widząc jedyną jeszcze przeszkodę na drodze do realizacji ich planów, walkę mu wypowiedzieli na śmierć i życie. Nic się więc od pamiętnego „Gloria” aniołów, wyśpiewanego nad stajenką betlejemską, po dzień obecny nie zmieniło: jak wówczas, tak i teraz jeszcze obok żłóbka Jezusa zemstą dyszy nienawiść. I w tym właśnie założeniu szukajmy odpowiedzi na pytanie, postawione nam przez **Bernanosa**: dlaczego „zaledwie w 150 lat po ogłoszeniu Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela Hitler mógł panować nad Europą i nad milionami ludzi”? — Tu też odnajdźmy rozwiązanie dręczącego nas problemu litanii państw jęczących po 2-iej wojnie światowej w okowach nowej niewoli, a milionów obywateli, pozbawionych faktycznie ludzkiej wolności, uginających się pod jarzmem przymusowej pracy i pod batem niewyrozumiałego najeżdźcy.

Tu wreszcie pomyślmy o prologu dramatu, o którym pisał przed pół wiekiem wspaniały pisarz francuski — **Leon Bloy** — dramatu, „jakiego nie widziano od 20 stuleci”, związanego z „epilepsją ziemi”, w której „ludzie ręce będą wyciągać ku śmierci”.

\*

**N**IECO światła na te rozważania rzucą uwagi pewnego czasopisma, osnute na tle studium wielkiej encyklopedii angielskiej. Oto, kiedy w roku 1768, autor pierwszego wydania tego dzieła potrafił słowo „atom” określić w 4 wierszach, a jego wydawca z roku 1810 pojęciu „miłość” poświęcił pięć stron druku, obecnie — ostatni nakład tego leksykonu wykreślił ze swojego opisu słowo „miłość” całkowicie, „atomowi” ofiarowując zato cały — 5 stronicowy artykuł.

W tym dziwnym przemieszczeniu pojęć na tak krótkiej przestrzeni czasu zawiera się cały tragizm serca i mózgu człowieka 20-go wieku. Człowieka dla którego hamletowskie „być lub nie być” streszcza się około szczytowych osiągnięć techniki, a dla którego wiecznie żywa Prawda tak często smak swój zatraciła i urok.

\*

**N**IGDY jeszcze, powiedział w ubiegłym roku wielki pisarz współczesnej Francji — Franciszek Mauriac, człowiek nie był tak złośliwym wrogiem, wilkiem dla człowieka, jak dzisiaj — ale wrogiem, bogatym we wiedzę i doświadczenia, wrogiem, który umie w kilku sekundach zniszczyć setki tysięcy wywołów, wymyślić i przeprowadzić ucisk całych naro-



Rys. Z. SZCZEPAŃSKI

**Czesław Pozzowski**

### Idziem do Ciebie

Idziem do Ciebie Ziemi, Matko Nasza,  
W procesji ruin i żywych cmentarzy;  
Proch Męczenników niesiem na pałaszach,  
Szczątki ocalałych  
Od ogni ołtarzy!  
Cześć Jagiellońska i Ziemi Piastowska,  
Głosem surm złotych wiernych synów wołasz...  
Wiodą nas Duchy Zielonego Wojska  
Z orłem złotogłowym  
O skrzydłach Anioła!

dów i wypróbowanymi metodami, zorganizować zhańbienie człowieka. I dlatego lekkiem właśnie napelnia mnie ten geniusz naukowy człowieka, leżącego na łożu choroby, człowieka, zraniego jeszcze krwią, naznaczonego stygmatami cierpienia... Najbardziej zdumiewające odkrycia badaczy w dziedzinie materii i życia idą w parze z takim odwartościowaniem ludzkiej osobowości, że przypominają się czasy przedchrystusowe. Gdy w czasie pierwszej rzezi światowej zaczęli Niemcy mówić o „materiale ludzkim” (Menschēnmaterial), znaleźli klucz do wieku dwudziestego, a tym samym wypowiedzieli los naszej generacji”.

Szukając ratunku przed widmem grożącej nam zagłady, doszliśmy już do wniosku, że świat przebudować należy **od podstaw**. Byłoby jednak „szaleństwem zapamiętać, że moralnej odbudowy nie dokona ludzkość bez uprzedniego wewnętrznego przeobrażenia pojedynczego człowieka. To zaś stać się może jedynie na drogach, schodzących się przy **Chrystusowym Żłóbku**. —

Trafnie pisze na ten właśnie temat w niedawno wydanej książce inny myśliciel francuski — René Grouset: „Chrześcijaństwo stanowi ..... jedyną obronę przeciwko niesłychanej nicości, która zrodziła się z płodnego łona dziejów. Bez chrześcijaństwa byłyby dzieje bezsensowną przygodą protoplazmy na stygnącej, umierającej planecie”.

W blasku tej wypowiedzi nie wyda się nam chyba

dziwne polecenie **Apostoła Narodów św. Pawła**, który pisze w **liście do Filipensów**:  
„Na imię Jezus niechaj zgina się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią”

Niestety... wielu z nas wołania tego dotąd nie usłuchało. „Za mocno śpimy, mówi polski Papini, Jan **Do-braczyński** — że aż trzeba, by do głosu dochodziły „Chimery” z wieży Notre - Dame! My — pokolenie głuchych i ślepych, które nie widzi łez z La Salette, ani gromów z Fatimy!”

\*

**W**KRACZAJĄC w próg nowego roku, z uśmiechem nadziei spoglądamy w nieznaną dal. Spodziewamy się przede wszystkim, że pożegnamy się wkońcu z tragiczną niepełnością, która — że skończy się nareszcie stan, w którym znaleźliśmy się od chwili ustania powszechnych działań orężnych, a nie przypominający ani okresu pokoju, ani czasu wojny, Wyczerpane nerwy ludzkości oczekują zastużonego odprężenia.

My — Polacy — wczoraj jeszcze uważani za fanatyków nieziszczalnych idei, za niepoprawnych romantyków i nieudolnych naśladowców wielkich w Narodzie naszym wyznawców zasad sprawiedliwej wolności i nieskrępowanego pokoju, styszmy dziś coraz częściej i coraz głośniej wypowiedane twierdzenie, że to nasza właśnie bezkompromisowa postawa raz jeszcze uratowała europejskie oblicze starożytności, ochroniła zagrożone stancje zachodniej kultury i chrześcijańskiej cywilizacji. Jutro... śladem umęczonej naszej Braci w Kraju, ludzkość, szukająca w dniach dziejowej zawieruchy ratunku, klęknie z całą pewnością przed, w żłóbku Narodzonym, Słowem, co się stało, Ciałem, zrozumiawszy konieczność wprowadzenia w życie podstawowych **praw moralno - dogmatycznych**, ogłoszonych przez Boga — Człowieka.

\*

**W**IELKI nasz malarz **Matejko** przebywał kiedyś z jednym z przyjaciół w Paryżu. Towarzysz nie mógł się doczekać chwili triumfu artysty. Zbudziwszy się wczesnym rankiem, nie śmiał budzić zmęczonego i znużonego ostatnimi przed wystawą przygotowaniami towarzysza. Dopiero kiedy spostrzegł, że ten się ocknął, zarzucił go litaniją pytań. Mistrz jednak nie odpowiadał. Po pewnej chwili skupienia dźwignął się z łoża, przed którym klęknął, przeżegnał się i zaczął odmawiać poranny pacierz.

Milczenie, jakie teraz zaległo w pokoju, przerwał po chwili modlitwy sam **Matejko**. „Przebacz powiedział do serdecznego druha, ale przyrzekł matce, że pierwszą moją rozmowę każdego dnia odbędę z Bogiem”.

Jan **Matejko**, wielki Polak i szczerzy katolik, dobrze zrozumiał napomnienie św. Pawła. Chrystus stał się ogniskiem jego życia. Z Jego imieniem na ustach każdy rozpoczynał dzień. Mógł on jak później **Eugeniusz Małaczewski**, pisarz w żołnierskim mundurze, powiedzieć:

„Oto widzimy, jak prorocтва możnych tego świata niszczej, języki ustają, umiejętność bywa zepsowana, lecz miłość, która nigdy nie ginie, zaczyna powstawać w chwale i jako Bóg Żywy objawia się w jednostkach, a niebawem wybuchnie i w powszechności ogniem wszystko trawiącym”.

\*

**S**TAJĄC dziś przed tajemnicą **Kalendarza**, za **Małaczewskim**, postanówmy Boga i bliźniego miłością znaczyć godziny jego poszczególnych dni. Przekraczając zaś próg Nowego Roku Pańskiego 1948 śladem **Matejki**, klękniemy przed Nowonarodzonym, witając radośniejsze i jaśniejsze — Boże — jutro tradycyjnym, zapoznanym tak często pozdrowieniem: **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus**.

Ks. Florian KASZUBOWSKI.



# DOBRA NOWINA

LEKCJA NOWOROCZNA  
Tytus 2.

**NAJMILSI!** Okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom i naucza nas, abyśmy, odrzekłszy się bezbożności i żądź światowych, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, i przygotował Sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków pilnujący. Tak mów i napominaj w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

## Na noworoczne dni

„Okazała się bowiem łaska Boga, Zbawiciela Naszego; wszystkim ludziom, nauczając nas.. abyśmy pobożnie żyli na tym świecie”.

(*Św. Paweł list do Tytusa II. 11 — 12; z lekcji mszalnejszej Pasterki i Nowego Roku*).

W poświęconym spotkaniu pytałeś znajomych, jak spędzili ostatnie święta. Wielu odpowiadało pytaniem na pytanie: a ty jak? Wspominaliście wzajemnie fragmenty świeżych jeszcze przeżyć.

Wywołałiście wieczór wigilijny, kiedy to z opłatkiem w drżącym ręku składaliście życzenia swoim bliskim i przyjmowaliście je od nich. Potem wieczór przednoworoczny. — Znowu płynęły życzenia, ale odmienne od wigilijnych.

Treść pierwszych snuła swój watek z najszczęśliwszych włókien serca. Drżała wzruszeniem wyjątkowej miłości. Słowa dźwięczały, jak kolendowy śpiew, pragnieniem pokoju, zgody, jedności i braterstwa. Noworoczne zaś życzenia budziły w wien lęk o powodzenie w poczynaniach nadchodzącego roku.

Zarówno pragnienia spowite wigilijnym tchnieniem, jak i życzenia, braskiem nowego roku zbudzone, wypełniały po brzegi twoje wzruszone i zaniepokojone serce. Zaledwie przekroczyłeś w tym nastroju próg Nowego Roku, a już rzuciłeś okiem w nieznana dal wszystkich dni. I tak, jak w wigilijny wieczór, wpatrzony w migotanie pierwszej gwiazdy szukałeś w pierwszym noworocznym poranku znaku, któryby ci powiedział, co przyszłość przyniesie i co cię w niej czeka.

Lud nasz śledzi uważnie pogodę dni, przypadających między Bożym Narodzeniem i Trzema Królami. Wnioskuje z nich i „przepowiada” pogodę poszczególnych miesięcy przyszłego roku. Powstałe stąd przy słowia mogą się sprawdzać lub mylić. Dowodzą jednak, jak wielkie znaczenie przypisuje człowiek okresowi świątecznemu, jak inaczej patrzy na życie, ludzi i siebie.

Uplynęły już pierwsze dni roku 1948. Każdy z nich przesunął po sercu to szorstką dłoń udrapień, to cichym powiewem ukojenia. Żaden jednak nie przyniósł rozwiązania tajemnicy przyszłości. Serce wyrwa się w jej nieznana dal. „Dzisiaj” już nie nęci; „jutro” ciągle niepokoi. Odgadnąć, przejrzyć, przewidzieć, a po tym odpowiednio się nastawić — takim jest pragnienie serca, zaniepokojonego rozpoczynającym się nowym czasem.

By przejrzyć czas — trzeba dojrzeć Boga.

Do zasady tej doszedł po długich rozważaniach i po ciężkich zmaganiach, święty Augustyn. „Od dawna uczyniłeś dni moje i one przechodzą, a ja nie wiem nawet jak. Ale otom przed Tobą, Boże mój; widzisz, że nie kłamie i mówię według serca mego: „Ty zapalasz pochodnię, Panie i Boże mój i rozjaśniasz ciemności moje”. (Wyznania, Ks. XI, rozdz. 25). Trzeba dojrzeć Boga, aby w świetle Jego łaski przejrzyć dni przyszłości swojej.

Kościół naprowadza nas na spo-

soeby spostrzeżenia i spotkania Boga.

Zapewnia najpierw, że Bóg stał się człowiekiem, że wszystkim „okazała się łaska Zbawiciela naszego”. Kto ją przyjął, ten Go poznał, ten zrozumiał jasno zadanie życia doczesnego.

Pierwszy blask objawienia się Boga - Człowieka padł wśród pól betlejemskich na pasterzy. Ludzie ci przyjęli Go całą prostotą swych serc. Łaskawym światłem niebieskim odpowiedzieli najpierw zdumieniem, potem radością, a wreszcie go towością szukania Boga i służenia Mu.

Prostym sercem najłatwiej zrozumieć wołanie Boże i odpowiedzieć na nie. „Pójdźmy do Betlejem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które Pan nam oznajmił.. I przyszli z pośpiechem.. a ujrawszy, poznali Słowo”. (*Św. Łukasz 11, 15, 16, 17*).

Widzisz, jak prędko można dostrzec Boga i jak łatwo Go poznać. Trzeba tylko z pośpiechem iść za światłem łaski.

Pasterze, wróciwszy, wysławiają, chwalą i służą Bogu. Prostota serca podtrzymuje wiarę. Wiara zaś obecna w sercu Boga.

Bóg objawia się również duszom ufnie rozmodlonym. Modlitwa kieruje człowieka do Boga. A Bóg odpowiada jej natchnieniami, sprowadzającymi człowieka na drogi boże.

Św. starzec Symeon przychodzi do świątyni właśnie w chwili, „gdy wno sili dzieciątko Jezus rodzice, aby z nim uczynić wedle zwyczajów Zakonu”. (*Św. Łukasz 11, 27*). Symeon spotkał się z Chrystusem Panem i poznał w Nim Boga. Podobnie i wdowa Anna prorokini, dzięki wier nym i ufnym modlitwom, ogląda Odkupiciela. Ostatnie dni życia obojga są hymnem uwielbienia, nadziei i pogodnego zdania się na Bożą wolę.

Poznać i spotkać Boga można tak że na drodze duchowego poszukiwania.

Trzej Królowie - Mędrcy z przedziwną sumiennością oddali swe władze umysłowe i duchowe na poszukiwanie prawdy. „A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością wielką. I wszedłszy w dom „znaleźli Dziecię z Marią, Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Mu”. (*Św. Mateusz 11. 10 — 11*). Prawda prowadzi zawsze do Boga — bo „Bóg jest Prawdą”. Trzeba Go tylko szukać na drodze prawdy objawionej, szukać Go z miłością.

Nie wiem, czy prostotą wierzącego serca, czy ufnie rozmodloną duszą, czy duchem rozmodlanym w prawdzie dostrzegasz i spotykasz Boga. Wiem jednak, że przed każ-

Wszystkim Organizacjom i Czytelnikom, którzy przesłali nam życzenia z okazji Świąt, serdeczne podziękowania składa Wydawnictwo „POLSKA WIERNA”.

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

*Gwiazdkowa Encyklika Papieska.* — W wydanej na Boże Narodzenie encyklice, Papież nawołuje ludzkość do uratowania pokoju w świecie, potępiając jednocześnie sprawców przeżywanego dziś przez nas zaburzenia społecznego - politycznych.

„Walki między partiami — mówi Papież — jakie widzimy na całym świecie, mogą przynieść wielu ludziom dużo gorsze nieszczęścia, niż sama wojna, rzucająca posiew głodu i chorób. Z jednej strony widzimy, że wiele krajów, wyczerpanych przez wojnę, nie może odbudować się — z drugiej, niestety, jednostki starają się w przebiegły sposób wzbogacić na nędzy proletariatu.

Nędzy nie zwalczymy, a dobrobytu nie przywrócimy przez zamęt i walki bratobójcze. Ci, którzy z całą świadomością i przemyślanym planem podjudzają tłumy do rozruchów i naruszania wolności innych — nie pomagają ulżeniu nędzy innych, lecz, przeciwnie, — pogłębiają tę uędzę, doprowadzając ludzi do ostatecznej ruiny, pogłębiając nienawiść klasowe i hamując normalną pracę”.

*Orędzie wigilijne J. E. Ks. Kard. Suharda.* — Arcybiskup Paryża, J. Em. Ks. Kard. E. Suhard, wystosował do wiernych swojej archidiecezji wigilijne orędzie, w którym zwraca uwagę na praktyczne wnioski, jakie z cudu nocy Betlejemskiej wyciągnąć powinni wszyscy wierni, zwłaszcza w dziedzinie życia społecznego.

*Pierwsza beatyfikacja w roku 1948.* — W niedzielę, dnia 4 kwietnia 1948 roku, w Bazylice św. Piotra w Watykanie, Ojciec św. zaliczył w poczet błogosławionych Piotra Romançon (1805 — 1862), członka Zgromadzenia Braci Szkół Katolickich. Będzie to pierwsza beatyfikacja w bieżącym roku.

*Ustalono datę przyszłego Kongresu Eucharystycznego.* — Komitet organizacyjny Kongresów Eucharystycznych ustalił, że 14-ty międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w dniach 6 — 9 sierpnia w Nancy.

*Polski klasztor w Nowej Zelandii.* — W nadmorskiej dzielnicy Wellington, w Lyall Bay (Nowa Zelandia) powstaje Klasztor Szarych Sióstr Urszulanek. Siostry — Polki, przybyłe tu na zaproszenie Rządu tego Kraju, zaopiekują się sierotami i dziećmi naszych uchodźców.

*Śmierć Internuncjusza Apostolskiego we Wiedniu.* — We Wiedniu zmarł po długiej chorobie, w niedzielę, dnia 21 grudnia 1947 r. J. E. Ks. Biskup Silvani, Internuncjusz Apostolski na Austrię.

*Szczecin odbudowuje swój najstarszy kościół.* — Najstarszy kościół w Szczecinie, pod wezwaniem św. Wojciecha, powstał na miejscu zburzonej przez Misję św. Ottona w 12-tym wieku pogańskiej świątyni Trzygłowa. Kościół ten w ciągu wieków palił się parokrotnie, żeby potem znowu powstawać z ruin. Obecnie wznawia prace nad odbudowaniem tego najstarszego w tym mieście, sprzed 8 wieków, Domu Bożego.

*Pamiętka pobytu żołnierzy polskich w Lille.* — W niedzielę, dnia 21-go grudnia 1947 roku, odbyła się w Lille uroczystość wmurowania polskiej tablicy pamiątkowej w kościele francuskim St. Etienne. Tablica ufundowana przez żołnierzy naszych, czekających w okolicach miasta na moment demobilizacji, została zaprojektowana przez zmarłego tragicznie s. p. pułk. Kardasiewicza. W dniu uroczystości nabożeństwo odprawił szef polskiego duszpasterstwa wojskowego we Francji ks. Kapelan Frackowiak. Po przemówieniu miejscowego proboszcza w języku francuskim, kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Kazimierz Kwaśny, Rektor Misji.

*Misje parafialne w Harnes. (Pas de Calais)* — W niedzielę, dnia 21-go grudnia 1947 r., odbyło się w Harnes (Pas de Calais) uroczyste zakończenie polskich Misji parafialnych. Nauki głosił Ks. St. Stefaniak. Kaznodzieją podczas końcowego nabożeństwa był, specjalnie zaproszony przez duszpasterza tej miejscowości — Ks. prob. Plutowskiego, Ks. Rektor K. Kwaśny.

*Boże Narodzenie na Emigracji Polskiej we Francji.* — Dawno już kościoły i kaplice nasze we Francji nie widziały tak licznych rzesz wychodźców polskich, jak w święta Bożego Narodzenia 1947 roku.

W kościele polskim w Paryżu Mszę św. pasterską odprawił Ks. Rektor Kwaśny. Sumę w pierwsze święto celebrował Ks. kanonik Aleksander Piater - Zyberk.

Powszechną uwagę wiernych w paryskim Kościele polskim skupia w obecnym okresie liturgicznym, o narodowe oparty motyw, żłódek, projektowany i wykonany przez p. Jerzego Pobóg - Szczesnińskiego.

*Nowy duszpasterz.* — Do Francji przybył na pracę duszpasterską ks. Józef Czerny, dotychczasowy kapelan polskich Kompanij Wartowniczych na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

*Nowe władze K. S. M. P. Ż. we Francji.* — W niedzielę, dnia 21-go grudnia 1947r., odbyło się w Lens zebranie delegatów K. S. M. P. Ż., Okręgu północnego, które dokonały wyboru nowego Zarządu. Do obradujących, pod przewodnictwem Dyrektora związkowego — ks. Janusza Czaka — druchen, przemówił również Ks. Kazimierz Kwaśny, Rektor Misji.

dym sercem, przed każdą duszą otwiera się łaska Boga Zbawiciela Naszego. Przez nią spotyka się Bóg z człowiekiem.

Z Nim trzeba się zmierzyć za nim przyjmiesz jarzmo czasu Nowego Roku. Trzeba Mu zawierzyć prostotą, jak pasterze. Należy rozmodlić duszę w stałej rozmowie z Nim, jak Symeon i Anna. Musisz ukochać Je-

go prawdę i kierować się nią na co dzień, jak Mędrcy. Wtedy poznasz, jakim powinno być twoje życie i zrozumiesz jego sens. A przyjmując łaskę i współdziałając z nią zaczniesz żyć po bożemu na tym świecie.

Każdy dzień przyszły, choć osnutą tajemnicą czasu, przynosi ci jedną rzecz pewną: możliwość spotkania się z Bogiem. Możesz zatem przeżyć Rok Nowy w prawdziwym pokoju, w szczerym zbrataniu się z ludźmi dobrej woli i w niezachwianej wierze w bożą pomoc. „Witajmy rok nowy radośnie i ufnie, bo jest on darem Bożej Dobroci”. (*Św. Franciszek Salezy*).

Ks. Józef Łodziński.



Hieronim GURSKI

## „Dom Chleba“

**E**WANGELIA nie jest sielanką — i Betlejem to start krzyżowej drogi. Od pierwszej chwili Chrystus wybrał to, czym świat gardzi: ubóstwo, niesławę, zimno, głód. Nie dość mu było stać się człowiekiem: wybrał kondycję najuboższych ludzi, dołączył do wszechmiar proletariacką. Tej nocy, która wpół przecięła dzieje świata, nie zadokumentował żaden napis, żaden pomnik rzymskiego imperium. Czas płynął równo, nie targnięty żadnym wstrząsem. I choćby nawet rozbiegły się wkrąg sygnały ostrzegawcze, choćby płomienne wici obwieściły wielką nowinę, obywatel złoty Romy, dumny ze swego przywileju przynależności do „narodu panów”, z góry patrzący na ludy podbite i z natury swej służące, wzruszył by jeno ramionami, słysząc, że tyle hałasu robi się — o co? — o to, że młoda żydówka, zaskoczona pościem w obcym mieście, podczas spisu ludności, nakazanego przez cesarza „oby żył na wieki!”, urodziła syna, w stajni („biedaczka”) i złożyła go w żłobie. Takie rzeczy trafiają się ludziom, obskurnej kondycji, jak ci żydowinowie, którzy od pewnego czasu zbyt obficie zaludniają Suburrę. Lecz uwieczniać fakt taki w kronikaczniku — komuż by się śniło? Petroniusz wydałby wargi. Gdyby przynajmniej dziecko to nie było żydowskiego pochodzenia, lecz obywatelem rzymskim! Jest ponoć królewskiego rodu; lecz cóż znaczą rodowody plemion podbitych? Co najwyżej zwracają uwagę prokonsulów, pilnie strzegących interesu państwowego wśród dalekich mijszości, żeby kiedy nie wyrósł z nich jaki Pyrrhus czy Massynissa.

My widzimy dziś Betlejem w perspektywie wieków, ciężarnych cudem chrześcijaństwa, w głorii późniejszych triumfów tego Dziecka nowonarodzonego. Ale wówczas, w ową noc zimową, wszystko odbyło się cicho i bez rozgłosu. Tylko najubożsi, pasterze, noclegujący na sąsiednich polach, usłyszeli pienia anielskie, zwiastujące pokój ludziom dobrej woli. I poszli pokłonić się Dzieciatku. Tylko gwiazda tajemnicza przywołała Mędrców od Wschodu. Ci pierwsi holdownicy nie zostawili w dziejach po sobie śladu. Przyszli i przeszli, jak owa gwiazda, wskazująca im drogę. Zostało dziecko z Matką i tym, który w oczach świata był mu ojcem, Józefem cieślą. I minie długich trzydziści lat, zanim to Dziecko, to Pachole, ten Mąż rozpocznie swoją krótką, publiczną karierę, zakończoną katorżową krzyżą. Patrząc na fakty, odarte z szczytu zbyt łatwej i późniejszej przydatnej sensacji, zatapiamy się w cichym zdumieniu. Jeżeli to Dziecko jest istotnie Bogiem, Słowem Wcielonym, Stwórcą kosmosu, Mądrością odwieczną, to wiodące miało Ono jakąś rację, jakiś cel, zstępując na świat w tych warunkach a nie innych, utożsamiając się z tym, co

najuboższe, najpokorniejsze, najbardziej pogardzane. Betlejem rzuca nam światło na obyczaje Boże, objawione w przedurocznej teofanii. Jest zaś w tym fakcie coś tak olśniewającego, że wieki chrześcijaństwa i korowody świętych ledwie uchylić zdołają rąbka tajemnicy, zaślubiającej Boga. Człowieka, zelaznej, wysmianej, wzgardzonej i, jak ognia unikanej, Pani Biedzie. Rzekłbyś, że najsekretniejszym prawem ciążenia Stwórcy zapragnął podzielić się z własnym stworzeniem tym wszystkim, co rani i boli, i ogranicza. Ten, który Jest, zapragnął zstąpić do samych niemał granic niebytu. Mając w posiadaniu radość, dobrowolnie podjął krzyż.

„To bowiem czujcie w sobie, co i w Chrystusie Jezusie, Który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapieżstwo, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać służby, stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą znaleziony jak człowiek. Sam się uniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej...”

Myliby się jednak ten, kto był w ubóstwie i wyniszczeniu zamykał tajemnice Słowa Wcielonego. Przytoczony tekst św. Pawła jest tylko jedną częścią dyptyku, która dopełnia zapowiedź niewysłowionego triumfu: „Dlatego też Bóg go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano kłękło w niebie, na ziemi i w podziemiu, i żeby wszelki język wyznawał, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca”.

A więc ten krzyż wiedzie ku chwale, a więc to wyniszczenie jest rekojmią suwerennej władzy nad wszelkim stworzeniem! Jakżeśmy daleko od mądrości ludzkiej i od filozofii używania! Słusznie nazywano chrześcijaństwo największym paradoksem świata, kompleksem przeciwności, polaryzujących się w Prawdzie. W obliczu tych bezmiarów nasz ludzki rozum jest niemowlęciem i trzeba długiej pedagogii łaski, by go uskrzydlić do wysokich trudów, jakie mu dyktuje „godność chrześcijanina”.

Zdawałoby się, że odbiegłszy daleko od tej lichej stajni i od tego żłobu, w którym leży Dziecko, podobne do tylu innych. W istocie nie odeszliśmy na krok. Dobrze nam tu z tą biedotą pastuszą, z tym osłem i wołem, chwalaćymi na swój sposób maleńkiego Pana. Strzepnęliśmy na chwilę starą pychę, odtajniły nam serca zgorzkniałe. Oczyma przejrzystymi chłonimy ten cudny obraz. Mrok naszej wiary rozdziera ją błyskawice olśnienia. Zaczynamy rozumieć, czegośmy dotąd nie rozumieli: miłość Boga, „który tak umiłował świat, że nam Syna swojego Jednorodzonego dał...”.

Nasz On jest, z naszej krwi i kości. Człowiek, jak my, i zarazem Bóg. Wziął

na siebie, przed czym wzdragamy się najbardziej: cierpienie. Zateśnił do naszych szych ran, podzielił dole najędźniej-

Zstąpił tak nisko, że najzarliwszy z Jego naśladowców nie zdoła zstąpić niżej. W tym lichym żłobie zaczęła się jego kariera, trwająca nie tylko po Golgocie, ale do końca wieków. Gdyż Słowo stało się Ciałem, by zjednoczyć nas ze sobą najciaśniej. Misterium Wcielenia przedłuża się niejako w czasie i przestrzeni przez wzrost Ciała Mistycznego, którym jest Kościół. Chrystus jest Głową, my jego członkami. CHRYSZTUS CAŁY, to Głowa i członki, całe Ciało, przepojone jednym Duchem, złączone miłością. W tę świętą noc, życie Boże stało się nam dostępne, zamieszkało wśród nas cielesnie, by rozrastać się po wieki w każdej duszy dobrej woli, „dopóki wszyscy nie zjedziemy się w jedność wiary i poznania Syna Bożego, jako mąż doskonały, na miarę pełnego wzrostu dojrzałości Chrystusowej”. Betlejem, to korzeń tego wielkiego drzewa to kamień węgielny tego świętego budowania to obecność potencjalna wszystkich świętych obcowania, całego Kościoła. Zaiste, możemy rzec, że i myśmy tam byli, w tej mierze, w jakiej jesteśmy chrześcijanami, czyli CHRYSZTUSOWI. Od pierwszej chwili przewidział nas On i zgotował wszystko, czego nam trzeba do pełni zjednoczenia z Nim, która jest pełnią świętości. Gdyż być chrześcijaninem, to znaczy mieć udział w życiu Bożym, udostępnionym człowiekowi przez Słowo Wcielone; to przedłużać niejako misterium Wcielenia, dając w sobie Chrystusowi żyć i rósć przez łaskę. Oto istota Dobrej Nowiny, oto sama treść chrześcijaństwa.

Betlejem znaczy po aramejsku: DOM CHLEBA. Nie dziw, że właśnie w tym mieście narodził się Ten, który stał się nam Chlebem. Lecz sięgnijmy jeszcze głębiej. Rzecz można, że w każdym naszym kościele, do skończenia wieków, powtarza się dramat, poczęty w Betlejem. Każdy nasz ołtarz jest żłobem, który taj Boga Wcielonego pod postacią najmizerniejszą kruszyny Chleba. Podwójne wyniszczenie. Tam przynajmniej oglądaliśmy Jego Człowieczeństwo, widzieliśmy to Dzieciatko, opromienione majestatem. Tu zmąsły nasze nie mają o co się zaczepić — nie, jeno ten biały krąg Opiątka, zdanego na naszą łaskę i nie-łaskę. Jesteśmy zbyt wielcy, by zrozumieć tę pokorę i to wyniszczenie. Tragedia Boga w stosunku do człowieka jest właśnie to, że bezmiaru jego miłości nie chcą ogarnąć nasze ciasne serca. Chrystus stał się nam za tani, za dostępny, byśmy raczyli docenić wielkość daru. Wyobraźmy sobie, że msza odprawia się tylko raz do roku, że tylko papież może ją odprawić, i to właśnie w Rzymie; każdy katolik marzył by o wyprawie pątniczej

do świętego miejsca, w ten uroczysty dzień, jak Mahometanin do Mekki i komunia byłaby dlań najuroczystszy przeżyciem. W istocie jednak mamy Chrystusa, że tak powiem, na zawołanie, każdego dnia, jeżeli chcemy, ten Chleb się nam daje — i każdy kościół, choćby najmizerniejszy, jest Domem Chleba. Tedy wszyscy pospół zaczynamy się wymawiać. Toż mamy sprawy i zajęcia stokrót ważniejsze, niż stawienie się na zaprosiny tego Króla w przebraniu żebraczym. „Zonę pojąłem, nie mogę przyjąć”, „Zaprzęć wołów próbuje, miej mnie za wymownego”. „Kupiłem wieś i muszę wyjść ją obejrzeć”. Nie brak nam nigdy rzeczowych pretekstów i uważamy, żeśmy aż nadto w porządku, jeżeli raz do roku, pod grozą kary, damy się zaciągnąć do Komunii.

A jednak, gdybyśmy widzieli oczyma wiary Wszehmoc, utajoną w tym Ubóstwie, Miłość, tłumaczącą ten Dar, Życie, które daje nam ten Chleb, garnelibyśmy się tłumnie do „Biesiady Króla”. I skolei serce nasze stawałoby się „Domem Chleba”, mizerniejszym, niż stajnia Betlejemka, zaludnionym gorszą fauną, niż ów wół i osioł niewinny, zimnym i wietrznym, jak grudniowa noc. Cóż, kiedy Słowo poto Ciałem się stało, by w stajni naszych serc założyć mieszkanie. Ostateczną konsekwencją i owocem tajemnicy Wcielenia jest właśnie Eucharystia, która w czasie i przestrzeni przedłuża i wypełnia Chrystusa „Całego”, kształtując Jego Ciało Mistyczne z mnóstwa żywych członków. Jak w porządku fizycznym nie sposób żyć bez chleba, tak bez Eucharystii dusza nasza jest skazana na powolną atrofję i na śmierć głodową. „Jeśli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego, nie będziecie mieć żywota w sobie”. Czy zdajemy sobie sprawę z tragicznej konsekwencji tych słów? Czy pamiętamy, że, prosząc o chleb powszedni w Ojciec nasz, modlimy się nie tylko o fizyczny chleb?

Niechże w roku tym Betlejem będzie nam istotnie „DOMEM CHLEBA”. Wielu z nas ma zaszczyt dzielić zewnętrznie dole Bożego Dziecięcia. Niech ten głód ten chłód, to opuszczenie staną się nam okazją do głębszego wnikięcia w tajemnicę Wcielenia. Przysposóbmy nasze obyczaje do obyczajów Bożych. Sprawdzmy sens ubóstwa, które czyni zadość innemu ubóstwu, stokrót tragiczniejszemu, duszy ludzkiej, z Boga ogolonej. Rece tego Maleństwa wyciągają się ku każdemu z nas. Czyż będziemy mu, jak te domy za jezdne, które zamykały się przed Nim, jedne po drugich? Cóż, za pomocą mu do ofiarowania tylko te stajnie źle wymięcioną, skoro kaprysem niepojętym do takiej właśnie stajni zateśnił?

Hieronim GÓRSKI

## Prolog

(1)

W trzy lata po złożeniu ślubów franciszkańskich w roku 1917, Ojciec Kolbe założył Zgromadzenie pod nazwą MILICJI NIEPOKALANEJ w Polsce. Zgromadzenie to miało na celu nawracanie i uszczuplenie ludzi pod opieką i pośrednictwem Niepokalanej. Za łaską Boga wystawił w Polsce miasto, które przyjęło imię „NIEPOKALANÓW”. To miasto polskie stało się zamkiem Królowej Polski. Duch Ojca Kolbego był twórczy. Jako misjonarz, w imieniu służby bożej wyjeżdża do dalekiej Japonii. Pracuje nad budową twierdzy wiary. Pomnaża wyznawców. Uczy miłości bliźniego. Każe uwielbiać Matkę Boską, Niepokalaną, której ofiarował siebie. Na nagich wzgórzach, tuż koło Nagasaki, wznosi drugie zamczysko. Mieszka w nim Królowa nieba i ziemi. A zamczysko to było tak potężne, że nawet najbardziej szatańska broń, jak bomba atomowa nie uczyni z niego ruin. Nawet najmniejszego wyłomu. Padło miasto japońskie Nagasaki, legło w gruzach. Ale japoński Niepokalanów jest nienaruszony. Owoc pracy pochodził z dobrego drzewa.

Po skończonej wojnie, na ręce zakonników japońskiego Niepokalanowa, Amerykanie składają dary. Te dary idą stąd pod dachy lichych chat. Zaspakajają usta nędzarzy. Bóg chciał, aby gruźlicze ciało i mocny duch promieniowały, jak za życia, tak i po męczeńskiej śmierci.

Bóg chciał, by Ojciec Kolbe, czciciel Niepokalanej, obchodził uroczystość Jej Wniebowzięcia razem w gronie błogosławionych dusz. Ojciec Kolbe zmarł w wigilję tego radosnego święta. Uroczysta była jego śmierć. Miłował Boga i dla Niego poświęcił się. „Nie masz większej Miłości nad tę, kiedy dajesz życie za brata swego”.

## Czesław PASZKOWSKI

ZŁAMANE  
KWIAATY

Opowiadanie pt. „Złamane Kwiaty” osnute jest na tle męczeńskiej śmierci polskiego franciszkanina O. Kolbego z Niepokalanowa. Napisane przez młodego literata, b. więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, w którym rozgrywa się akcja opowieści, niech nam przypomni jedną z wielkich postaci z okresu niedawnej martyrologii Polski, niech będzie przypomnieniem okrucieństw, popełnionych na Narodzie naszym przez barbarzyński naród niemiecki niech — wreszcie — w przeżywanym trudnym dalej czasach niewoli zapewni o wstawiennictwie za nami przed Bogiem Tych, co dla Jego sprawy życie oddali Mu w ofierze.

MAKSYMILIAN, MARIA KOLBE  
Franciszkanin karmiciel złamanych kwiatów.

I.  
Miał ciało gruźlika, lecz duch jego miał moc, bowiem była w nim Miłość do Boga i do bliźnich. Miłość aż do poświęcenia, aż do całkowitego palenia.

2  
Na całkowite palenie szedł po drodze prawdy i świętości, a droga świętości była tak długa, jak jego półwiecze ziemskiego bytu. Po drodze tej szedł, jak apostoł. Polska a nawet Japonia wzniosła nad jego głowę triumfalne łuki, a Niemcy zgotowali mu męczeńską śmierć. Zabili go w koncentracyjnym obozie, w Oświęcimiu, w roku pańskim tysiąc dziewięćset czterdziestym pierwszym.

3  
Za ucieczkę jednego z więźniów, dowódca obozu 10 deportowanych skazał na głodową śmierć. Dowódca nazywał się FRITSCH, (co powinno znaczyć KAT).

4  
Jeden ze skazanych bał się umierać, gdyż żał mu było żony i dzieci. Ojciec Kolbe do niego rzekł:  
Umreć ja, a ty będziesz żył. Ufaj mym słowom, synu.

A zbliżywszy się do Niemca, który nazywał się Fritsch, oznajmił: puść go w spokoju. Na głodową śmierć pójdę ja.

5  
Zdziwił się kat i jego podwładni.  
„Chcesz iść na głodową śmierć, nie będąc na nią skazany?” — Pytali: „Czy

wiesz, czym jest głodowa śmierć?”

On odpowiedział: Uczycie to, co wam rzekłem. Prowadźcie mnie na śmierć. Tamtego zostawcie żywym”.

6  
Fritsch i jego podwładni zdziwili się znów i rzekli: „Das ist ein mann”, co znaczy po polsku: — to jest człowiek. I za prowadził Ojca Kolbego do pieczary śmierci. Prócz niego, powiedli dziewięciu.

7  
Ci więźniowie, którzy znali go, płakali „Opuść nas, opuść — wołali. Nie masz wśród nas takiego, jak ON. Ci więźniowie, którzy słyszeli o nim, smucili się, że go wprzód „nie poznali”. Umarł — mógł z bólem”.

8  
Widziano Ojca Kolbego wszędzie, na każdym miejscu strasznego obozu. Spragnionym podawał wodę, głodnym oddawał swój chleb. Pocięzał upadłych na duchu, pomagał słabym, zapalał wiarę w zwątpiały sercach. Czuwał nad konającymi, głosił kazania o Bogu i Sprawiedliwości.

9  
Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego, a wszystko inne wam będzie przydane.

10  
Nie pojęli ofiary sprawiedliwej krwi dowódca obozu Fritsch i jego podwładny Palitsch i wszyscy inni kaci.

11  
Człowiek przyjął na siebie męczeńską śmierć, jako winę całej dzisiejszej ludzkości, by stać się świadectwem niesprawiedliwych sądów ludzkich i ludzkiej małoduszności. I tę niesprawiedliwą małoduszność ludzką, on jako kapłan ofiarował Bogu, mówiąc:  
(Ciąg dalszy nastąpi)



## Prasa i propaganda

„New York Herald Tribune” do-  
nosi w korespondencji z Frank-  
furtu n.M.:  
Antykomunistyczna propaganda a-  
merykańska w Niemczech jeszcze nie  
rozkreśliła się z powodu braku odpo-  
wiedniego sztabu ludzi, programu i pie-  
niędzy. W kampanii tej prasa niemiec-  
ka nie musi brać udziału i przeważnie  
nie bierze. Aktywami amerykańskimi  
są: żywność, plan Marshalla, zwolnie-  
nie przez Amerykę wszystkich jeńców  
niemieckich, brak rozszereżenia ameryka-  
ńskich do obszarów niemieckich lub od-  
szkodowań, potęga USA. Passywami  
są: za dużo gadania o demokracji i  
Niemiec, za mało polityki realistycznej,  
niechęć Niemców do zbyt otwar-  
tego trzymania się polity amerykańskiej  
w europejskiej walce ideologicznej, słaba  
obsługa Niemiec przez prasę ame-  
rykańską, której nie opłaca się sprze-  
dawać gazet za marki, brak papieru  
przeciw lawinie papierowej w strefie  
rosyjskiej, za mało urzędników Zarzą-  
du Wojskowego z doświadczeniem w  
sprawach prasy, nie udzielanie dzien-  
nikarzom niemieckim i artystom tych  
udogodnień, z których korzystają w  
strefie rosyjskiej, podejrzliwość Niem-  
ców wobec wszelkiej propagandy. Po-  
za tym Amerykanie nie umieją korzy-  
stać ze swych atutów, a Niemcy nie  
mają zrozumienia dla takich faktów,  
jak np. import żywności za 600 milio-  
nów dolarów rocznie.

Przewidywany wojnę, Niemcy obawia-  
ją się, że znajdują się znów po stronie,  
która przegra następną wojnę i dlatego  
unikają angażowania się, chyba że do-  
strzegą swój wyraźny interes.

Układ, podpisany w Moskwie, prze-  
widuje wolną wymianę czasopism  
między strefami. Korzystają z tego So-  
wiet, zalewając Zachodnie Niemcy  
prasą przez siebie licencjonowaną. W  
strefie amerykańskiej wychodzi 36 li-  
cencjonowanych gazet bezpartyjnych,  
z których tylko kilka Niemcy uważa-  
ją za dobre. W jednym z lepszych —  
„Rhein-Neckar Zeitung” — wydawcą  
jest komunistą. W innym — „Frank-  
furter Rundschau” — wśród wydaw-  
ców są również komuniści; dwóch z  
nich usunął z wydawnictwa Zarząd  
Wojskowy, trzeci został usunięty z sze-  
regów KPD. Może najlepiej redagowa-  
na jest „Neue Zeitung”, ale Niemcy od-  
noszą się do tego czasopisma podejrzli-  
wie jako do organu władz amerykań-  
skich. W kioskach Frankfurtu można  
znaleźć ze strefy sowieckiej po 25 —  
500 „Tagliche Rundschau”, po 20 —  
300 „Neue Deutschland”, po 30 — 50  
„Nacht-Express”, po 10 — 50 „Ber-  
lin am Mittag”, nadto 6 tygodników,  
oraz po 10 — 80 „Neue Zeit” i „Neue  
Welt”, wydawanych w Moskwie w ję-  
zyku niemieckim. Ponadto kiosk te  
biorą po 20 — 50 wydawanych przez  
Francuzów po francusku i niemiecku  
„Nouvelles de France”, kilka dzien-  
ników ze strefy brytyjskiej, po 10 — 40  
egz. „Daily Telegraph”, 5 — 20 „Man-  
chester Guardian Weekly”, 5 — 10 egz.  
europejskiego wydania „N.Y. Herald  
Tribune”, tyleż egzemplarzy „Timesa”  
i „Daily Herald”, 5 — 20 egz. „New  
York Times Overseas Weekly”, 2 — 6  
starych numerów „Reader's Digest”,  
„Time” i „Newsweek”. Można by  
sprzedać 100 razy więcej egzempla-  
rzy, gdyby przystano, bo popyt jest  
ogromny. N.p. reportaż „N.Y.H. Tri-  
bune” z za żelaznej kurtyny, wydany  
jako broszura po niemiecku w 200.000  
egz. po 50 fen., został rozchwytyany i  
dziś sprzedaje się go z drugiej ręki po  
6 mk.

Sowiecka administracja nie jest kre-  
powana brakiem papieru i chętnie przy-  
muje marki. Do Frankfurtu dociera  
codzień 10 — 12 tys. „Tagliche Rund-  
schau”, z czego połowę sprzedaje się,  
a połowę rozdają komuniści. Równo-  
cześnie prasa niemiecka ze strefy za-  
chodnich z powodu braku papieru i  
tym samym braku nadwyżek nakła-  
dowych prawie nie dociera do strefy so-  
wieckiej. W ten sposób układ moskiew-  
ski okazał się bardzo wątpliwym inte-  
resem.

## SPROSTOWANIE

Do artykułu Hieronima Górskiego  
p.t. „KOŚCIÓŁ I ANTYKOŚCIÓŁ” za-  
kradły się poważne błędy korektorskie  
i drukarskie, wypaczające całkowicie  
znaczenie tekstu.

W trzeciej kolumnie, trzynasty  
wiersz od góry ma być:

„Ale komunizm na skrajność odpo-  
wiada skrajnością. Na indywidualizm  
— kolektywizmem. Na egocentryzm —  
dewaluacją osobowości. Na przerosł  
wolni — ślepa grą determinizmów”

I dalej, trzynasty wiersz od dołu:  
„...natura skazona potrzebuje leczni-  
czych zabiegów łaski.”



## Polityczne...

### ZATARG ZE SZWECJĄ

Według ogłoszonego w Warszawie  
komunikatu — Stefan i Zofia Korboń-  
scy uciekli z Gdyni do Szwecji na pro-  
mie „Drottning Victoria”, przy pomocy  
kapitana promu i części załogi. Ukry-  
to ich w schronie, do którego klucze  
posiadał kapitan. Od szeregu miesię-  
cy odbywał się przemyt ludzi z Polski  
do Szwecji, o czym wiedzieli oficjal-  
ni przedstawiciele Szwecji w Polsce.  
Przed kilku miesiącami kilka jachtów  
polskich, zeglujących w celach sporto-  
wych po Bałtyku, zawinęło do jednego  
z portów szwedzkich. „Ekipa jednego  
z jachtów — jak powiada wspomniany  
komunikat — wyraziła życzenie nie-  
powracania do kraju i spotkała się z  
bardzo gościnnym i serdecznym przy-  
jęciem miejscowych władz szwedzkich.  
Natomiast załogom pozostałych stat-  
ków odmówiono prawa zejścia na ląd  
i dopiero po usilnych staraniach człon-  
kowie wspomnianych załóg uzyskali  
prawo zejścia tylko na molo, na odleg-  
łość 100 — 150 metrów i to pod do-  
zorem szwedzkiej policji.”

W związku z ostatnią ucieczką wy-  
ślano z Warszawy do Sztokholmu no-  
tę, a „Polska Zbrojna” pisze: „Prze-  
mycanie wrogich demokracji elemen-  
tów jest jednym z ogniw antypolskiej  
kampanii, jaką podjęły od pewnego  
czasu pewne dość wpływowe koła  
szwedzkie... Szereg gazet szwedzkich  
przynosi sensacyjne wieści o rzeko-  
nym „terrorze w Polsce”. Niektóre  
z nich ostrzegły nawet współrodaków  
przed wyjazdem do Polski, twierdząc,  
że Szwedzi, przybywający do nas, „nie  
są pewni ani wolności ani życia”...  
Kampania prasowa, której inicjatorami  
są pewne koła szwedzkie, niezado-  
wolone z utrwalenia ustroju demokra-  
tycznego w naszej ojczyźnie, prowadzi-  
na była niewątpliwie w określonym  
celu. Ci sami Szwedzi, którzy dorobili  
się majątków na „neutralności” pod-  
czas ostatniej wojny, dziś organizują  
zacieklą antypolską propagandę pra-  
sową i „wyławiają” pogrobowców pol-  
skiej reakcji, udzielając im u siebie  
schronienia”. Dalej „Polska Zbrojna”  
wyraża wątpliwość, czy taka polityka

leży w interesie Szwecji, potrzebującej  
węgla polskiego, oraz stwierdza z u-  
bolewnością, że „kampania antypolska  
i przemycanie ludzi odbywają się z wie-  
dzą i nawet poparciem pewnych ofi-  
cjalnych czynników”.

### ZLI DORADCY

Adoptowanie nieżyjących polityków  
polskich przez reżim napotyka niekie-  
dy na trudności, ale od czegoż są „zli  
doradcy”? Tak więc w zyciorysach  
gen. Sikorskiego stale podkreśla się,  
że był on szczerym i gorącym przyja-  
cielem ZSRR, a jeśli pod koniec jego  
linia w stosunku do Rosji wykazała  
pewne odchylenia, winę ponoszą „zli  
doradcy”. Nie inaczej z Wincentym  
Witosem, z którego również robi się  
apostola obecnej „Polski Ludowej”. A  
ponieważ z tym apostołstwem nie  
wszystko się zgadza, więc „Gazeta Lu-  
dowa” pisze: „Był czas, kiedy przyja-  
ciele polityczni niejednokrotnie wpro-  
wadzali Wincentego Witosa na nie-  
właściwe drogi, na manowce i rozdro-  
ża tak w polityce państwowej, jak lu-  
dowej. Zli doradcy czarowali go przy-  
wiezionymi z emigracji londyńskiej  
argumentami politycznymi... Pozbawio-  
ny szczegółowych wiadomości o rzą-  
dzie powstałym w Lublinie... Zdawał  
sobie sprawę z antyradzieckiego cha-  
rakteru podziemia, ale... niedołężny fi-  
zycznie, wyczerpany ciężką chorobą,  
nie mógł mieć bezpośredniego wpływu  
ani na bieg polityczny podziemia, ani  
na jego ośrodek centralny w Londy-  
nie”.

## Społeczno - Kulturalne...

### ZBOŻE ZA ZŁOTO?

Jak podaje „Die Welt” — rzecznik  
ambasady polskiej w Waszyngtonie o-  
wiadczył, że Polska wysłała do USA  
złoto wartości 11 milionów dolarów na  
zakup zboża.

### SKAZANIE ZBRODNIARZY Z OŚWIĘCIMIA

Dnia 22 grudnia 1947 r. zakończył  
się w Krakowie proces przeciwko 40  
katom Oświęcimia — 23 oskarżonych  
zostało skazanych na śmierć, 16 na  
kary dożywotniego i paroletniego wię-  
zienia, jeden tylko lekarz Hans Minch  
z Monachium został uwolniony,



## Religijne...

### STAN KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ŚWIECIE

Kościół Katolicki liczy obecnie w ca-  
łym świecie 1.400 milionów wiernych,  
przy czym cyfra ta stale się powięk-  
sza. Europa liczy obecnie 218 milionów,  
w Afryce od r. 1914 do 1939 ilość ka-  
toliców wzrosła z 2 do 7 milionów. W  
Indiach od r. 1931 do 1941 wzrosła o  
15 proc., jeśli chodzi o chrześcijan w  
ogólności, katolików natomiast o 33  
proc. Szczególnie wiele nawróceń za-  
uważa się wśród 16 milionów paria-  
sów, których pociąga głoszona przez  
Kościół zasada, iż wszyscy ludzie są  
braćmi. Japonia liczy 120.000 katoli-  
ków.

Hamującym czynnikiem katolickich  
akcji misyjnych jest niedostateczna  
ilość księży, zwłaszcza po stratach, ja-  
kie duchowieństwo katolickie ponie-  
sło w ostatniej wojnie. Szczególnie pod  
tym względem ucierpiała Europa  
Wschodnia. W Jugosławii np. zginę-  
ło ogółem 501 księży, na Ukrainie wszy-  
scy duchowni katolicy trzymali się w  
więzieniach.

## Polityczne...

### DYPLMATYCZNE REWELACJE

W listopadowym zeszycie „Ameri-  
can Mercury” pojawił się artykuł,  
twierdzący — rzekomo na podstawie  
danych wywiadu — że podczas wojny  
Stalin co najmniej dwa razy sondował  
możliwość pokojowe w Berlinie. Pier-  
wszym razem podczas ofensywy sta-  
lingradzkiej via Sztokholm, drugi raz  
za pośrednictwem 6 oficerów niemiec-  
kich, wziętych do niewoli pod Stalin-  
gradem. Hitler jednak odrzucił żąda-  
nie przywrócenia ostatniej granicy nie-  
miecko-sowieckiej, domagając się nie-  
mieckiego protektoratu nad Ukrainą i  
wznowienia dostaw sowieckich dla  
Niemiec. Sześciu oficerów, wysłanych  
w charakterze parlamentarzysty, Niem-  
cy stracili.

Bardziej udokumentowany materiał  
ze stosunków niemiecko-sowieckich w

latach 1939 — 1945 ogłoszony zostanie,  
gdy tylko prof. Sonntag ukończy o-  
pracowywanie dokumentów, posiada-  
nych przez Departament Stanu. W Wa-  
szyngtonie powiada się, że zbiór ten  
będzie prawdziwą bombą atomową. Do  
tego właśnie zbioru robił aluzję Mc-  
Neil, przemawiając w ONZ w dyskusji  
nad popełnieniem podżegaczy wojen-  
nych.

### UMOWA KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ Z PSL'EM

W Chicago, na konferencji przed-  
stawicielei Kongresu Polonii Amery-  
kańskiej, któremu przewodniczył pre-  
zes K. Rozmarek, z delegatami PSL'u,  
pozostającym obecnie pod kierunkiem  
Mikołajczyka, doszło do umowy, okre-  
ślającej zasady współpracy tych 2 in-  
stytucji w kierunku odzyskania nie-  
podległości Polski. Omawiając ten  
ważny dla narodu naszego wypadek,  
prasa amerykańska widzi w nim bez-  
kompromisowe odrzucenie Jalty,

### WYBORY MIEJSKIE W ROSJI

W przeprowadzonych po raz pierw-  
szy od roku 1939 w Rosji wyborach  
do rad miejskich komuniści i bezpar-  
tyjni uzyskali 99 proc. głosów. Marsz.  
Stalin i min. Molotow wyszli zwycię-  
sko na 100 procent.

## Społeczno - Kulturalne...

### ROZŁAM W C. G. T.

Już w związku z nieudaniem ostat-  
niego strajkiem generalnym we Francji  
pisano o wewnętrznych trudnościach  
naczelnej zawodowej organizacji ro-  
botników francuskich, t.zw. w skrócie  
CGT ((Generalna Konfederacja Pracy).  
Dziś jesteśmy już po rozłamie tej in-  
stytucji. Ponad milion jej człon-  
ków tworzących antykomunistyczny  
ruch „sily robotczej”, wystąpiwszy z  
szeregów swojego zrzeszenia, przystą-  
piło obecnie do tworzenia nowej orga-  
nizacji apolitycznej, obiecując sobie  
wkrótce licznie dorównać zwolen-  
nikom CGT,

## Iskierki...

Poseł Popiel, przebywający obecnie  
w Paryżu, wysłał do prasy krajowej ko-  
munikat, że wyjechał w celach prywat-  
nych i legalnie, oraz że nie składał żad-  
nych oświadczeń na temat „rzekome-  
go zamiaru nie powracania do Polski”.

Nowela do prawa małżeńskiego —  
zezwoli na udzielenie ślubu religijnego  
dopiero po ślubie cywilnym. Spowodo-  
wane to jest faktem, że w Polsce cen-  
tralnej 60 do 70 proc. zawartych mał-  
żeństw i około połowa ilości urodzeń  
i zgonów pozostaje poza rejestracją ur-  
zędów stanu cywilnego. Wg. projek-  
tu — władza administracyjna karać bę-  
dzie w trybie postępowania karno-  
administracyjnego zarówno strony, za-  
wierające małżeństwo religijne bez u-  
przedniego ślubu cywilnego, jak du-  
chownego grzywną od 5 do 200 tysięcy  
zł. Sporządzenie przez organa kościel-  
ne metryki urodzenia, chrztu, zgonu  
i pogrzebu bez uprzedniej rejestracji w  
księgach stanu cywilnego, podlegać bę-  
dzie grzywnie 1 — 50 tysięcy zł. Kto  
nie zawiadomi we właściwym czasie ur-  
zędów stanu cywilnego o urodzeniu lub  
zgonie, zapłaci grzywnę 200 — 5.000 zł.

Policja granatowa i straż więzienna  
która pełniła służbę pod okupacją nie-  
miecką, może składać wnioski o reha-  
bilitację do 28 stycznia 1948 roku  
Ci, którzy nie poddadzą się reha-  
bilitacji, stracą prawo do zaopatrze-  
nia z funduszy publicznych i nie bę-  
dą mogli otrzymać pracy w instytu-  
cjach publicznych.

„Pomnik wdzięczności” w Nowym  
Targu wysadzono w powietrze. Rada  
Miejska wyraziła oburzenie i potępie-  
nie.

Ilość dolarów, ukrytych w Polsce,  
ocenia się na równą oficjalnemu obie-  
gowi pieniężnemu.

1.333 wdów wojennych posiada gmi-  
na Kampinos w pow. sochaczewskim  
na około 5.000 mieszkańców.

Od roku 1939 ludność USA wzrosła  
o 13,3 miliona i w r. 1950 dojdzie przy-  
puszczalnie do 150 milionów.

15 milionów zabitych i zaginionych  
kosztowała ostatnia wojna, jak podaje  
„Nowa Historia”, wydana przez Ency-  
klopedię Brytyjską. Stany Zjednoczo-  
ne straciły 295.904 żołnierzy, W. Bry-  
tania 305.770, Imperium Brytyjskie  
452.570, Sowiety 7.500.000, Francja  
200.000, Niemcy 2.350.000, Włochy  
30.000, Chiny 2.200.000, Japonia  
1.506.000.

2.500.000 ludzi znajduje się jeszcze w  
niewoli. Z tego 1.656.000 (73%) jeńców  
znajduje się w Rosji. Rosja zatrzymu-  
je 828.000 jeńców japońskich, oraz kil-  
kanaście tysięcy Włochów, z których  
ponad 1.000 umieszczono przemocą w  
brigadach międzynarodowych na Bał-  
kanach.

Straty wojenne Niemiec wynoszą wg  
„Badische Neueste Nachrichten”:  
1.911.300 żołnierzy zabitych, 1.433.853  
zaginionych, 43.000 inwalidów, 9.523  
rozstrzelanych, 32 miliony budynków  
prywatnych zburzonych.

Nalot na Freiburg 10 maja 1940, „pier-  
wszy nalot brytyjski na otwarte miast-  
to”, przy którym zginęło 57 osób, w  
tym 20 dzieci, został — jak obecnie do-  
kumentarnie stwierdzono — wykonany  
przez lotnictwo niemieckie na rozkaz  
Hitlera. Hitler zamierzał przez tę pro-  
wokację usprawiedliwić naloty na ot-  
warte miasta brytyjskie i złamać opór  
niektórych generałów przeciw takiej  
metodzie prowadzenia wojny.

Hutchins, kanclerz uniwersytetu w  
Chicago, oświadczył: Gdyby dwie dość  
silne bomby atomowe wybuchły w  
środkowej Kalifornii i południowym  
Oregonie przy stałym wietrze, wieją-  
cym z zachodu, nieprzyjaciel miałby  
dużą szansę, że Stany Zjednoczone  
zostaną bez mieszkańców.

Głód znoszą lepiej kobiety od męż-  
czyzn, jak stwierdził wydział lekarski  
uniwersytetu w Tubingen, choć kobie-  
ty często część swej racji oddają dzie-  
ciom. Ze 100 badanych kobiet niedo-  
żywionych było 52, ze 100 badanych  
mężczyzn 96. Organizm mężczyzn,  
szczególnie powyżej 40 lat, potrzebu-  
je o 50 proc. więcej białka niż orga-  
nizm kobiety.

Z komunistycznej partii Niemiec  
mnożą się wystąpienia. Secesjoniści  
przeważnie twierdzą, że pozostali wierni  
idei komunistycznej, natomiast nie  
godzą się na niewolniczą zależność ko-  
munistów niemieckich od rosyjskiej po-  
lityki zagranicznej. Tego rodzaju mo-  
tywy zdobywają dużą popularność  
wśród mas niemieckich. Ostatnio z  
KPD wystąpił członek sejmiku han-  
nowerskiego Krull i b. minister Brun-  
swiku Wiesener. Obaj zapowiedzieli  
założenie robotniczej partii komunis-  
tycznej, stojącej w opozycji do KPD.



M. LASZCZ

# Wolne miasto TRIEST

Obecnie, jeżeli nawet rdzenny rzymianin — ten impulsywny mieszkaniec stolicy nowonarodzonej republiki włoskiej — zechce pojechać do *nie wątpliwie włoskiego miasta* Trieste, by odwiedzić tam brata, czy też ciotkę rodzoną, to musi niemal się napracować, by uzyskać prawo ujrzenia swych najbliższych, innymi słowy, by dostać zwykłą przepustkę. Musi napisać podanie i to z nie jednym załącznikiem, a w tym curriculum vitae, oraz dowieść, że naprawdę jedzie tylko do cioci, a ta krewna w linii wstępnej, prawdziwa i nie zmyślona ciotka, istotnie pragnie, ażeby siostrzeniec, w przypadku petent, stał się jej domu gościem.

A cóż dopiero za historia, kiedy zapragnie przyjrzeć się Triestowi jakiś tam żurnalista, i to z grona dipłomatów z wędrownego Pen-Club'u pisemaków, niezrzeszonych jeszcze w żadnym Unii i nie przyrzeczonych do żadnej redakcji w jakimkolwiek państwie, na skutek obecnej swej przymusowej bezpaństwowości...

Ale Bronia DP-sów, wprawdzie stale wystawiona na co raz cięższą próbę — jest cierpliwość, niezrównana w swej sile i harcie, zdobyta przy przetrzymaniu tylu już ciosów złościwości ludzi maluczkich i wielkich częstokroć swym wzrostem. To też ciernista droga od zupełnej pustki do owej przepustki, dużo trudniejsza do przebycia, niż szlaki z Rzymu do Trieste, poprzez karkołomne ekwilibrystyki w przeróżnych wydziałach biur władzy międzynarodowej i po nużących wyczekiwaniach w poczekalniach bez ławek, i krzesel — bywa czasami jednak, mimo wszystko, poko nana.

I oto staje wtedy przed przenikłym okiem piękny widok podgórskiego grodu, pełnego swej krasy z dni niedawnych, zabytków starożytności, rzymskiej i średniowiecza włoskiego. Tak szczęśliwie ulokowanego przez wieki swego istnienia nad malowniczym brzegiem ciepłego Adriatyku i tak fatalnie umiejscowionego w powojenne czasy obecnego swego marnego bytowania.

Ta nasza doba dzisiejsza, nie wiadomo na jak długo, zmieniła Triestowi jego dotychczasowe znaczenie i narzuciła mu doraźne, całkiem inne przeznaczenie.

Jeszcze tak niedawno Triest był większym europejskim od wszystkich innych miast włoskich, bo najwięcej służył i pracował dla Europy. Jego olbrzymi głębokowodny port, oddawna dobrze zarządzany, długo i niezmordowanie obsługiwał wielki, naddunajski szmat starego kontynentu. Ale tam, gdzie jeszcze tak niedawno tętniło życie pełnią swęj wybujałej

energii, gdzie z południa na północ i odwrotnie płynęły strumieniem przeróżne dobra, skąd na wsze strony roztaczała się praca ludzka i zarobek, a rosnący dobrobyt użyźniał glebę kultury europejskiej — tam, w miejsce zgiełku wielkiego portu handlowego, tchnie obecnie cmentarzyskiem, a zimowy wicher triesteński — bora jeszcze silniej, zda się, niż dotąd, powiewa martwością. Od czasu do czasu przybędzie niekiedy okręcina, może nawet wielka i niejedna, ale tylko z zaopatrzeniem wojennym, a wielkie i huczne ongiś stocznie okrętowe, dziś bezrobotne, z trwogą i niepewnością spoglądają tak samo w swą przyszłość, jak i na pokaleczony korpus zamordowanego swego najpiękniejszego dziecięcia, na zdobywcę błękitnej wstęgi oceanu „Rex'a”, co leży w oddali i bokiem tylko jednym ukazuje się z morskiej otchłani.

Mieszkańcy tej nowej jednostki prawa międzynarodowego długo siedzieli na spakowanych walizkach, kiedy im ogłoszono, że są raptem obywatelami nie słonecznej Italii, lecz nowego państwa — Wolnego Miasta Triestu, — jakby drugiego Gdańska. Nieraz rozpakowane walizki odnowa pakowali pośpiesznie na wieść, że w odległości kilkunastu kilometrów na wschód świętuje się przez sąsiadów uroczystość, przy obecności patrolujących sprzymierzeńców, ukończenia pracy zainstalowania długiego, daleka na południe wzdłuż morza sięgającego, łańcucha wyrzutni raketowych.

O mniej więcej podobnych wieściach dowiadawali się b. często i z gazet, a czasami i bezpośrednio, słysząc przez otwarte okna wybuchy i strzały, albo poprostu wrzaski i krzyki niespokojne. Niemniej byli niejako dumni, że ich miasto nie schodzi ze szpałt prasy międzynarodowej i jest bardziej popularne na globie ziemskim, niż ostatnio Tel - Awiw, albo Jerozolima. Jednakże łatwo można było wyczuć, że owa rozgłośnia fama ich siedliska stała się dziś bodaj jedynym ich pocieszeniem, jedyną jakby strawą duchową na pełnym morzu beznadziejności. I to bez względu na źródło sławy Triestu — na pobliską żelazną kurtynę.

Kurtyna ta, istny żywoplot z uzbrojonych zbirów, psów policyjnych, wież strażniczych i drutu kolczastego, posunięta została przez ostatnią wojnę aż do małej wioszczyzny włoskiej *Opicina*, odległej od Triestu niecałe 5 kilometrów. Cięży też ona nad życiem pseudo - wolnego miasta, jak we zbrana fala powodzi, tuż tuż pod murami miasta zatrzymana naprędce usypanym wałem. I nie wiadomo, czy powódź ta nie przewali, albo nie przewie nasypu, a dziki żywioł nie zni-

szczy wiekowego trudu pokoleń, nie pochłonie niezliczone ofiary, by później wszystko zmieszać barbarzyńsko z błotem i cuchnącym brudem.

Cóż tedy obok tej zgrozy może poznać mieszczuch, albo robotnik, by coś dawnego naprawić, albo odnowa zacząć budowę trwałego gniazda swej rodziny, jakże ma rozkwitać tzw. wolna prywatna inicjatywa?

Obawa wrogiego zalewu idzie daleko, nawet poprzez wysokie góry szwajcarskie i sięga aż po krańce Europy. Toteż nawet i Szwajcarzy, ci kopigrosze i ciulacze swych bryl złota z napiwków za oglądanie ich pięknych widoków, przejeżdżając lekkiem i niepewnym jutra, mówią, że dziś już żyją tylko z dnia na dzień. Przez to posunęli się ostatnio w swej rezygnacji aż tak daleko, że, wbrew dotychczasowej swej niezłomnej postawie, wzięli naraz udział w pomocy i ratowaniu biednej, zniszczonej Europy, przyjęli na krótki czas 100 polskich dzieci na dokarmienie. Łatwo tedy sobie wystawić, o ile większy jest niepokój i obawa w takim Triescie, w dodatku zupełnie słusznym, z innych niemniej smutnych powodów, nazywanego przez wielu beczką z prochem. Nie ma tam dlatego militarystów i podlegaczy wojennych, bo każdy myślący Diogenes owej beczki prochowej, z przymusu kalkulowania egoistycznie i powodowany instynktem samozachowawczym, jest najszerszym dziś pacyfistą. Boi się i nie życzy sobie wojny tak samo w Triescie, jak jej nie życzą i lękają się na Kremlu. Z przerażeniem obserwuje, jak na całym świecie, bijąc się z hipokryzją w piersi, przelicytują się ludziska, kto ma lepsze zamiary pokojowe. Istny wścig mężów stanu w pacyfizmie, przy ukrytej w głębi duszy nieodpartej świadomości, że wojna i tylko wojna potrafi rozważyć ściany ślepej ulicy, dokąd zaprowadziła świat cały doczesna niedoskonałość ludzka, a w pierwszej mierze błędy polityczne nasyżonych najdoskonalszych.

Otóż, niestety, błędny kierunek polityczny tym się różni od błędnie obranej drogi, że nie pozwala na powrót do punktu wyjścia. Z braku wszelkich widoków na jakąkolwiek ewolucję, zdaje sobie sprawę Triest w zupełności. Toteż z fatalizmem patrzy w swoją przyszłość, będąc pod rządami swej Rady Miejs., do dziś dnia rządzonej przez wojskową władzę okupacyjną, a nie Gubernatora, którego w żaden sposób podobno nie można wybrać. Ze bodaj nigdy nie nastąpi zgoda u zwycięzców co do osoby Gubernatora — triesteńczycy są tak pewni, jak i co do braku zgody u nich dzisiejszej i zgody przyszłej we wszystkich kwestiach, a szczególnie w spra-

wach najważniejszych. Żyją też w spokoju, ale tylko filozoficznym, w tym swym nowym niepodległym państwie, które można nazwać *państwem prawdziwie policyjnym*. Dlatego „prawdziwie” i dlatego „policyjnym”, bo policja tamtejsza, n. b. świetnie umundurowana, liczy aż 8.000 ludzi na pół mil. mieszkańców, ale nikogo nie morduje i nie torturuje, lecz przeciwnie — stoi na straży porządku i praw człowieka i obywatela. Jej każdy przedstawiciel jest nadwyrzaczynny i grzeczny i za 24 tysiące lirów włoskich miesięcznie, tj. za 40 dolarów gorliwie pełni swą służbę, narażając się prawie co dzień na utratę swego życia, w rozruchach ulicznych, wywołanych przez komunistów i nacjonalistów, nie mówiących po włosku.

Mimo to każdy funkcjonariusz jest bardzo dumny, iż jest *pierwszym w dziejach żołnierzem ONZ i pierwszym policjantem przyszłej milicji międzynarodowej*, pracującym już ku chwale nowych czasów, nie tylko na obszarze wolnego miasta, lecz i na terytorium, wokół wykrojonym dla rozkwitu swobód jednostki, a między innymi i dla rozkwitu wolności od strachu i nędzy. Już teraz ten policjant musi stać i na pograniczu, gdzie od wschodu ma być czujnym zwykłym żołnierzem, a od zachodu zwykłym tylko celnikiem, kontrolującym ruch swoich obywateli do Mediolanu i Turynu po niezbędne towary, wymieniane tam na biały chleb amerykański, którego w Triescie naprawdę nie brakuje, tak samo, jak kin, teatrów, kawiarni, restauracji oraz przedmiotów zbytku.

Brakuje tam tylko pracy, a więc możliwości egzystencji w pewności jutra.

Ale, nie zważając na wszystko, ukazują się tam raz w raz *przebliski pojętego włoskiego humoru*. Wtedy też triesteńczycy wróżą sobie: czy ich beczka z prochem, na której siedzą, będzie drugim Gdańskiem, a Palestyna trzecim, czy też naodwrot, albo miasto ich pozostanie jedynie placdarmem małej, lokalnej wojny, a jeżeli nie, to czy sądzonym im będzie pozostać przy życiu, by ujrzeć, jak ten trzeci pokój naprawdę stanie się wielkim pokojem ziemskim, bo ostatecznym i trwałym po trzeciej wojnie światowej.

Kto też ma serce, a żegna Triest — szczerze życzy dzisiejszym *ex-włochom*, owym mieszkańcom złościwie wolnego miasta, tego nowotworu politycznego, zrodzonego przez prawo międzynarodowe w mękach „apeasement'u” — wiele wiele szczęścia i pomocy.

M. LASZCZ.

(Ciąg dalszy) (46)

Nie mniej Niemcy przywłaszczyli sobie drzewko i Boże Narodzenie. Z tego powodu, nawet na lagrze zezwolono tego dnia na pewne rozluźnienie regulaminu. Kolumny robocze w Wilie pracowały tylko do południa, w pierwsze święto zostały w domu. Na obiad zamiast brukwi dano „pelki”, wprawdzie zmarznęte, ale zawsze upragnione; haeflingi mogły tego dnia chodzić po lagrze i odwiedzać się wzajemnie. Można było przekraść się na rewir, zanieść dogorywającym przyjaciółkom jabłka otrzymane w świątecznej paczce. Wprawdzie wejście na rewir było w teorii surowo wzbronione, lecz od czego dobre stosunki z torwaczami?... Wszakże to były Pawiaczki...

Władze lagrowe święciły Wilie na swój sposób: hałaśliwie, pijacko, tanecznie, żartownie i seksualnie. Łaskawie usposobione patrzyły przez palce na to, że więźniarki organizują sobie po sztabach wieczery. Czy uwierzysz jednak czytelniku — ta wyrozumiałość, ten pozór świąteczny, sprawiły haeflingom więcej bólu niż przyjemności. Święta w lagrze były taką okropną parodią wielkiego dnia Godów, taką nędzną namiastką, że każda z kobiet wołała, aby dzień Wilii został przez lagier potraktowany jako zwykły roboczy dzień, tylko w duszy ukradkiem święcony. To była taka sama parodia, jak wielka choina, rześcicie oświecona żarówkami, od paru dni stojąca na Lagerstrasse. To było szczydzenie z nędzy.

Niedobitki lagrowe dzieliły się po sztu-



bach opłatkiem, zagryzając dobrą domową struclą świąteczną, lecz struclą wzięła w gardło, a głos łamał się przy wypowiedzeniu życzeń. Gest dzielenia się opłatkiem nasuwał tyle wspomnień, obrazów minionego szczęścia!... Zapach świeczek i sosnowych igieł, paczki z podarkami układane pod drzewkiem, blask płonących, jarzących się odbiciem w rozradowanych dziecięcych oczach, cieniutkie głoski, śpiewające „W żłobie leży”, lub „Bóg się rodzi”... Pasterka...

Wiedziały, wiedziały, owszem, że Bóg się rodzi istotnie. Ze mimo wszystko zło świata, Gody są, choć one tu cierpią, ale bólu opanować nie mogły. Próbowaly nuć kolendy, nie dało się. Za pierwszą nutą szloch chwycił za gardło, dusił i dławił — „...pójdźmy wszystkie opowiedzieć Dzieciątku o swojej niedoli!... Opowiedzieć o konających na rewirze, o spalanych żywcem, o mękach zadawanych na dziesiątym bloku. Pójdźmy!...

... czy trzeba Ci było, Jezu, aż tak okrutnego bicia, by kobiety zagnać z powrotem do domowego ogniska?... Czyż trzeba było, aż tak je ugnębić, by poznały, w czym leży największy ich skarb?... Czemu je tak srodze karzesz? Czy przymusowy bezwstyd lagru, to pokuta za harce nagich nimb po plażach i uzdrowiskach, a utrata dzieci, karą za to, że niegdyś nie chciały rodzić? Sponiewieranie ciała — za malowane paznokcie u rąk i nóg, nędza, wszy, głód i ból, za materializm, życie ułatwione, obojętność na niedole innych?... Ze nie chciały same dobrowolnie pokuty czynić, choć burza Twego gniewu huczała już nad światem, dlatego je dotknął tak ciężko?... Ależ, Panie, kobiety, których ciała leżą martwe przed blokami, nie miały życia ułatwionego! To gospodynie wiejskie, wyrobniące, sklepikarki... Ich doła była twarda, nie różowiły policzków, pracowały w ciężkim trudzie i rodziły rok w rok dzieci...

Lecz, Ty stosujesz odpowiedzialność zbiorową — „Ojcowie nasi jedli niedojrzałą jagodę winną, a synom zęby zdęretwiały...” — Aby każdy człowiek wiedział i zapamiętał z pokolenia w pokolenie, że nie wolno mu patrzeć biernie na zło...

Niektóre bloki jawnie obchodziły Wilie „Kanada”, uprzywilejowana, wpływowa „Kanada”, przedmiot ogólnej zazdrości, zaprosiła przyjaciółki na wielką wilię na sto osób blisko. Blokowa, żydówka, brała w niej udział, a wyższe szarże, już w południe pojechały pić do miasta, przeto bezpieczeństwo było zapewnione. Stół składał się ze stołków, nakrytych prześcieradłami, przemysłnie ustawionych na szeregach innych stołków. Na wieczery podano kartoflanke, kanapki, wino i lagrowy przysmak: margarynę utartą z cukrem i kakao. Ho, ho, co „Kanada”, to „Kanada”!

Nastroj odbijał się od spazmatycznego tragizmu innych bloków. Pracowniczki „Kanady” otaczające wieńcem wąskiej stół, mimo młodego wieku posiadały wszystkie „niskie numery”. Każda miała za sobą co najmniej trzy lata tułaj, znaczy tyleż, co na wolności trzydziści. Więc dzieliły się opłatkiem, odczytywały urywki z listów matek, zawierających świąteczne życzenia, zapewniały się wzajemnie, że w tym roku wróca, lecz w głębi duszy trudno im przychodziło wyobrazić sobie, jak naprawdę dom wygląda i jak one się będą czuły po powrocie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ks. Mgr. Jacek PRZYGODA

# Polacy w okresie świąt Bożego Narodzenia

**N**AJŁATWIEJ podpatrzeć ludzi, uchwycić ich rysy charakteru w dni świąteczne, niepowседневnie.

Patrzmy tyle już lat na Francuzów, Anglików, Belgów, Holendrów i tak dalej, w niedzielę, w uroczystości rozmaite podczas świąt Wielkanocy i Bożego Narodzenia.

— I cóż spostrzegamy? Kogo raczej widzimy wtedy? Czy różni się Francuz „odświętny” od „codziennego”?... Mówimy — oczywiście — o ich większości, o ludziach przeciętnych, o tak zwanym dawniej „szarym czowieku”.

Inaczej ma się sprawa z nami; u nas, u Polaków. „Jeśli się przyrówna nasz polski obyczaj raczej do granitu, niż do miękkiej gliny, to okazuje się jasno, że kształt, według którego granit ten krystalizował się, jest na wskroś chrześcijański. Z Ewangelii czerpali nasi ojcowie wszystkie zasady i wzorce, w których przez wieki i pokolenia odbywał się ten długi proces jego dojrzewania i krystalizacji”. \*)

Nie można powiedzieć, by tych wzorów brakowało ludziom Zachodu, wręcz przeciwnie; to stąd przyniesiono je do Polski. Nie stało im jeno uczucia, nie wystarczyło oddechu w umiłowaniu życia duszy religijnej, zaniechali wysiłków na drodze Łaski Bożej, stracili sens radości ewangelicznych, „przeżyłowali” po prostu urodę życia tygodni siedmiu dni, kontentując się sześcioma, od niedziąłku rozpoczynając (lundi bleu!).

— Więc jak wyglądamy, my, w niedzielę i świąta?

**Niedziela** — Dzień Pana — to Boga godziny czasu przez ludzi jeno liczone. To uchylenia rąbka tajemnic nieba dla ludzi, uczestniczących we Mszy św. A zatem: udajemy się na nabożeństwo, w których sam Jezus z nami rozmawia; słyszymy i notujemy w pamięci słowa Ewangelii św. — DOBREJ NOWINY — (ich treść wystarcza na każdy dzień tygodnia); serca naszego uczucia wszelkie przedstawiamy Najświętszemu. Serca; wyśpiujemy smutek, cześć i radość, podziękę i prośby oczyszczającymi słowy, tak miłymi Królowej Korony Polskiej; łączymy się w świętych obcowaniu Polaków z rodzinami w kraju ojczystym i z tymi braćmi, którzy niemal wszędzie znaleźli się poza jego granicami, oraz z tymi, którzy cierpią po więzieniach, giną w łagrach, jak i z tymi, których dusze świetlane powróciły do Stwórcy po męczarniach ich ciał bohaterów w Oświęcimiu, Dachau, Bergen Belsen, Buchenwald, Mauthausen, Majdanku, Katyniu...

**Niedziela**, cotygodniowy nasz dzień świąteczny, to dla Ciebie, Miły Rodaku, i dla mnie — nie tylko godziny odpoczynku (nie działaj!) fizycznego, wstrzymania się od pracy zarobkowej, a poświęcenia Stwórcy Duszy pierwszych myśli i uczuć na progu nowego okresu zmagania o zabezpieczenie sobie warunków materialnych; to nie tylko okazja do rozrywki, odwiedzin, przyjemności, ale to naturalna i konieczna sposobność przypomnienia sobie, że jesteśmy członkami Mistycznego Ciała Chrystusa — obywatelami Jego i naszego Kościoła; że należymy do rodziny czterysta milionowej, w której właśnie pokazną gromadą, bo dwudziesto przeszło milionową jesteśmy my, Naród Polski.

Czyli katolickie dni świąteczne są regularnym spotkaniem się nas **wszystkich** przed ofiarzami Pana! Bez względu na przestrzenie nas dzielące, warunki zewnętrzne, w jakich znaleźliśmy się, bez względu nawet na czas. Spotkaniem — wymianą myśli, ożywieniem uczuć i ich powiązaniem, snuciem planów, oparciem się o sify Łaski sakramentalnej oraz włączeniem w prąd energii bożych i narodowych, polskich. Pojmujemy też, dlaczego „Polak staje się sfinksem, którego inne narody rozgryźć nie mogą. Rady sobie dać na przykład nie mogą z żołnierzem spod Monte Casino czy z warszawskim powstańcem. Nie wiedzą, za co go uznać: za bezinteresownego bohatera i rycerza wolności czy też za nieuleczalnego fantastę pomyłonego romantyka i półwariata” (\*\*)

\*) Przegląd Powszechny. Warszawa, grudzień 1947 r.

\*\*) Ks. Stanisław Wawrzyn, T. J.

Bo płyną żywym nurtem w duszach Polaków myśli odświętne, pulsują uczucia nie szarych jeno dni, tkwią i rsną

ziarna siejby wieczności, obejmujemy szersze horyzonty, wyżej, wzrokiem duchowym strzelamy.

## Przemówienie gwiazdkowe Kard. Griffin'a DO NARODU POLSKIEGO

Wygłoszone przez radio B. B. C. w dniu 24. 12 1947 o godzinie 18. 30.

*Z jakąże wielką radością przemawiam dziś do was, aby wam donieść, że w Anglii łączymy się z wami, by wspólnie obchodzić Boże Narodzenie.*

*Chciałbym być osobiście wśród was i złożyć wam czule i najlepsze życzenia, gdyż nigdy nie zapomnę, jakie wspaniale zgotowaliście mi przyjęcie, kiedy to miałem zaszczyt odwiedzić was sześć miesięcy temu. Mile wspominam dziś te szczęśliwe dni, — tę radość i zaszczyt, jakie miałem, gdy się spotkałem z waszym Prymasem, biskupami i księżmi, którzy stali przy waszym boku w strasznych dniach wojny. Wielu z nich było z wami w obozach koncentracyjnych. Zachowali oni stałą wierność Polsce i Wierze katolickiej.*

*Nie będzie mi łatwo zapomnieć tej sceny zapału i oddania chłopców i dziewcząt, których spotkałem na wielkiej procesji Bożego Ciała w Łowiczu, obrzyci zjazd w Bydgoszczy, gdzie tysiące z was uczesniczyło, we Mszy świętej i przyjęło Komunię świętą. Nie zapomnę też pobożności, jaką widziałem w waszych nabożeństwach kościelnych, a zwłaszcza entuzjazmu, z jakim śpiewaliście wasze polskie nieszpory w Piekarach.*

*Był to dla mnie wielki zaszczyt, gdy w uniwersytetach mogłem się zetknąć z tak liczną waszą młodzieżą studencką, która oświadcza swoją wierność i oddanie dla wiary katolickiej i swego wielkiego Narodu.*

*Cóż mam powiedzieć o waszych kapłanach, którym tak bardzo leży na sercu wasze dobro? Spotkałem tak wielu, którzy cierpieli w obozach koncentracyjnych, a którzy powrócili do Polski, aby pomóc w wielkim*

*dziele odbudowy waszego kraju. Święto Bożego Narodzenia w prawdziwym swym sensie — to święto rodziny, ponieważ Pan Jezus chciał nam pokazać wartość i godność życia rodzinnego oraz miłość i czułość, jaka powinna panować pomiędzy rodzicami, a ich dziećmi. Przed wszystkim chciał nam pokazać, że pierwszym obowiązkiem każdego członka rodziny jest obowiązek względem Boga Wszemmocnego, który rodzinę ustanowił. Siłą każdego narodu to rodzina, a to święto Pana Naszego wskazuje nam, jak kierować nasze życie rodzinne ku Bogu Wszemmocnemu, aby On mógł w sensie rzeczywistym królować w naszych sercach i w naszych rodzinach.*

*Życzenie błogosławieństwa jakie wam dziś składam, to życzenie, by Dzieciątko Jezus przyniosło wam radość i pokój w licznych waszych troskach i kłopotach i aby Ono królowało w waszych sercach i w waszych rodzinach. Korzystam z okazji, by przesać czule pozdrowienia dla waszych wielkich wodzów duchowych, kardynała Hlonda i kardynała Sapięhy; pozdrowienie waszym biskupom i kapłanom; pozdrowienie wam wszystkim. Dziękuję wam za okazaną mi podczas mojego u was pobytu życzliwość.*

*Chciałbym wam jeszcze powiedzieć, że my w Anglii nie zapomnimy nigdy o długu, jaki winniśmy naszym polskim bohaterom, którzy tak dzielnie walczyli podczas wojny za sprawę wolności. Pamiętamy o was w naszych modlitwach i Mszach świętych. Modlimy się, by Książę Pokoju zesał na was wszystkich swe najlepsze dary i błogosławieństwo.*

A wszystko dzięki przy życiu i o świątecznych dni!

Cóż dopiero napisać o nas z okresu najpiękniejszych świąt Bożego Narodzenia?

Który Naród i gdzie spędza je w nas, podobnym do polskiego? Pokażcie takie jasełka, te kolędy, opłatki, podobne wille, tyle radości dziecięcej i rodzinnej u naszych sąsiadów, czy dalszych narodów, niechby też katolickich?!

To tylko my odznaczamy się tą specjalną radością w one dni rocznicy Bożego Narodzenia i w poświęconym okresie. To chyba my tylko niecimy tyle ciepła wówczas wokół nas i nim, pospołu z nadzieją i wiarą, dzielimy się szczerze. To miłość do Jezusa i do stworzeń Jego każe nam wyczarowywać wigilijne baśnie, a — teraz — wyrzbywać rzeczywistość w skatach zimnego dzisiaj, by dobić się — już niedługo! — do poświęty jutra.

Ileż jasnych chwil spędzić potrafimy w naszych koliskach z okazji najurodzajniejszych Świąt Bożego Narodzenia! Jak nasycić wspomnieniami, nowe perspektywy zauważyć?

**Pamiętam ciche, jasne złote dni, Co mi się cudnym zdają snem...** wyraził podobne nastroje Kazimierz Tetmajer z myślą o dzieciństwie swym. Jak dobrze, że rocznica Wieczoru Betlejemskiego jest bodaj dla nas wszystkich najcudniejszym wspomnieniem z przeżyć religijnych, rodzinnych, narodowych. Jak dobrze!

Nowa, tegoroczna lekcja pogładowa z tych samych chwil, spędzonych na obcych jeszcze ziemiach, zwiąże nas jeszcze silniej z Dziecięciem Jezus i z całą rodziną narodową Polaków. Zbliżamy się oto szczęśliwie po przez coraz więcej rozumianą tajemnicę Bożego Wcielenia i stacje dróg krzyżowych naszego narodu do największych dni ZMARTWYCHWSTANIA. Wówczas przypominamy sobie i dalsze wiersze Tetmajera:

**I czasem myślę, że ja tylko spał, że całe życie moje było snem — zbudzę się, raj ten odnajdę, com miał w dzieciństwie mem...**

Ks. mgr. Jacek PRZYGODA

Stanisław SZWAJCER

## PO KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

TRZY WYDARZENIA

**O**STATNIE dni obfitowały w wydarzenia o bardzo wielkiej doniosłości politycznej. Przede wszystkim zakończyła się konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych w Londynie... zupełnym fiaskiem! Miały poza tym miejsce dwa inne, może nie mniej ważne, wypadki: jeden rozegrał się we Francji, drugi w Stanach Zjednoczonych. Zakończył się kłeska zupełna strajk, a raczej zamieszki komunistyczne we Francji, w Stanach Zjednoczonych zaś uchwalono tzw. plan Marshall'a, t.j. plan amerykańskiej pomocy materialnej dla Francji, Włoch, Austrii i Chin.

I ołów trzy te wydarzenia stanowią — jak to zaraz zobaczymy — zamkniętą całość i one to odzwierciedlają najzupełniej nową sytuację polityczną. Zajmiemy się najpierw pierwszym wydarzeniem, którym była

### KONFERENCJA LONDYŃSKA

Pojawiła się w prasie codziennej wiadomość, że po upadku konferencji „Czterech” panuje w opinii brytyjskiej „decouragement”. Jest to ocena niezupełnie ścisła, „decouragement” panuje nie tylko w opinii Wielkiej Brytanii, ale w opinii całego świata. I to nie tylko z tych powodów, o których pisało, tzn. że brak zgody między wielkimi mocarstwami, a więc, że nie usunięto widma nowej wojny. „Decouragement” istnieje musi, ponieważ teraz okazało się w całej pełni, jak bardzo słabą jest dyplomacja tzw. „bloku zachodniego”.

Skoro na wstępnych posiedzeniach „les suppléants” stwierdzili, że niesposób dojść do porozumienia w żadnej spr-

wie, nie trzeba było wogóle wielkiej konferencji zaczynać. A jeśli już do niej przystąpiono, należało wyczerpać wszystkie tematy, a nie zrywać obrad z powodu ataku Molotowa, który teraz będzie coraz bardziej umacniał wpływy na podlegających mu terenach w Europie, sięgających aż po... Berlin i Wiedeń!

### KŁESKA KOMUNISTÓW

Czy jednak po ostatnich wydarzeniach triumfować może Związek Sowiecki? Przecież właśnie we Francji przegrali komuniści. A więc powiodło się bolszewikom w Londynie, doznali jednak kłeski we Francji, czyli ostatni bilans ich polityki wynosi... zero! Jedno tu przyznać trzeba... Jeśli w „bloku zachodnim” wyróżniają się jeszcze jacyś dyplomaci, to chyba tylko Francuzi. Pomimo całej oplakanej sytuacji, która tu obecnie panuje, spadkobiercy Richelieu i Talleyrand'a wykazują, że ich l'esprit nie w takim stopniu zanikł, jak u dyplomatów anglosaskich. Skończyła więc Francja na razie z rozruchami komunistycznymi, zresztą przychodzi jej z pomocą tzw.

### PLAN MARSHALL'A

Cóż to za plan? — Chodzi tu o rozdanie kwoty 590, czy też 597 milionów dolarów.

Prawdziwy projekt polityczny posiadacze winien nawet to historiozoficzne. Wypływać on musi z najgłębszej istoty aktualnych stosunków politycznych, sięgając zarazem w przyszłość, jak najdalej. A cóż zawiera w sobie plan Marshall'a? Tylko tyle... Robotnik francuski i włoski, należący do partii komunistycznej, wywołuje rozruchy, po-

nieważ nie ma zapewnionego minimum egzystencji. Otóż p. Marshall chce mu dać to minimum życiowe, sądząc, że w ten sposób zwalczy komunizm na „przyczółku” europejskim.

Pamiętajmy jednak o jednym... 60 milionów dolarów z tej sumy przeznaczono dla Chin. Możliwe, że Chińczyk (autor tego kraju nie zna), otrzymując paczki amerykańskie, szybko zapominać będzie o Marksie i Leninie. Ale, czy w równie prędkim tempie następować to samo będzie we Francji, Austrii i Włoszech, gdzie przeciętny poziom umysłowy wcale nie jest tak niski...

### CÓŻ WIEC CZYNIC NALEŻY?

Marshall jest przede wszystkim generałem, który chyba świetnie zna taktykę wojskową. A wiadomo, że aby w czasie wojny (obecne „conflits sociaux” to również pewnego rodzaju wojna) jakiś teren był zabezpieczony, działania wojskowe toczyć się winny nie w jego obrębie, lecz conajwyżej na jego zapleczu. A więc, aby nie wisiała groza komunizmu nad Francją, Włochami, zachodnią częścią Niemiec i ewentualnie Austrią, należy teren akcji społecznej przetrząść gdzie indziej, a mianowicie dalej na Wschód, na te wszystkie obszary, które po ostatniej wojnie popadły pod wpływ sowiecki. Innymi słowy, czujnym okiem spojrzeć trzeba na takie kraje, jak Węgry, Polska itd.

Zjednoczyłyby więc należało zagranicę, a najlepiej w Stanach Zjednoczonych, wybitnych przedstawicieli emigracji z tych własnie krajów, tworząc jakas **LIGĘ NARODÓW UCHODZ.** (Dokończenie na stronie 7-ej)



OFIARY

NA ODEBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW W WARSZAWIE

P. Torro Cecylia fr. 1.000,-

NA OŚWIATĘ

P. Luker 600 fr.

NA FUNDUSZ PRASOWY „POLSKI WIERNEJ”

- P. Mikołajczak 802 fr.
Ks. Delimat 776 fr.
P. Tysowska 500 fr.
P. N. N. 200 fr.
P. Czerwińska Wincentyna 114 fr.
P. dyr. Romanowicz 500 fr.
i wzywa do łańcucha:
p. dyr. Pajora Tadeusza z Paryża, p. inż. Romera Stefana z Paryża, p. Wróblewski Lecha z Paryża
P. Tyszkiewiczowa 389 fr.
P. Biskupska Paulina 320 fr.
P. Falguet A. (zamiast kwiatów na grób śp. Mme Marsaud, przyjaciółki Polaków) 1000 fr.
Ks. Dąbrowski Henryk 500 fr.
i zaprasza do uzupełnienia jego datku p. Pułkownika Garlickiego i p. Kapitała Michała Skoczynskiego z Luksemburga.
P. Swobodzianka — Rycerstwo Jezusowe w La Saule 1000 fr.
P. Jonek Wojciech 70 fr.
P. Chmura Alojzy 50 fr.
P. Sławecki Fr. 100 fr.
P. L. C. 500 fr.
P. Busówna Maria 500 fr.
P. Bobola Maria 100 fr.
P. inż. Effenberger Paweł 1000 fr.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

- P. Bobola Maria 100 fr.
P. Chartier Helena 140 fr.
P. Walczyk 100 fr.
P. Ręczak Helena 100 fr.
P. Łuczakowa 100 fr.
Trzeci Zakon św. Franciszka w Paryżu 1320 fr.
P. Ankudowicz 50 fr.
P. Kos 100 fr.
P. Krawiec 50 fr.
P. Drywień Jan 100 fr.
P. Busówna Maria 1000 fr.
P. Nogosek 500 fr.
P. Zielińska 100 fr.
P. Sumara Barbara 100 fr.
P. Byliński Jan — Fontenay s. Bois 100 fr.
P. Faliński, Paryż XI. 300 fr.
KSMP Nouzonville 305 fr.

DZIECI APELUJĄ DO MATEK

Rycerstwo Jezusowe w La Saule komunikuje koloniom polskim w Montceau-les-Mines następujący szczegół z miesięcznego zebrania, odbytego 20 listopada 1947 roku:

Serdecznej odezwy p. Bałty u nas na święcie Chrystusa-Króla nie zapomniemy. Musimy popierać „POLSKĘ WIERNA”, która mężnie i skutecznie walczy z wrogami naszego Króla-Chrystusa. W tym celu uchwalamy i przekazujemy Kołchanemu Redaktorowi 1000 fr. na fundusz prasowy „POLSKI WIERNEJ” i wzywamy mile nasze Drogie Mamusie w „Bractwie Różańcowym w La Saule, aby raczyły powziąć podobną uchwałę. Króluj nam, Chryste! Janina Swobodzianka — prezeska

25-LETNI JUBILEUSZ STOW. ŚW. BARBARY

La Ricamarie. — W dniu 19 października 1947 Stow. św. Barbary w La Ricamarie obchodziło uroczystość 25-lecia swego istnienia. Na rannej mszy św. członkowie przystąpili do wspólnej Komunii św. Uroczystą sumę w Kościele parafialnym za zmarłych Członków odprawił ks. Proboszcz Pakula, który wygłosił kazanie o znaczeniu Stowarzyszenia i zadaniach Członków. Po południu odbyła się Akademia na Montul, która zgromadziła liczną rzeszę rodaków. Zagał ją p. Namysł, witał ją ks. Pakulę, prezesa Okręgu PZK. — p. Tomaszewskiego, sekr. Okr. CZP — p. Szadka, Prezesa Kom. Tow. Miejscowych, Nauczycielstwo oraz wszystkich gości. Siostry Francuskie, które chętnie biorą udział w naszych uroczystościach, powitał Ksiądz polski. — Za spokojny dusz zmarłych członków zgromadzeni na sali zmówili krótką modlitwę. Orkiestra odegrała Hymn polski i francuski, pod batutą p. Falaria. Chór Kościelny odśpiewał kilka pieśni, pod kierownictwem p. Zarkowskiego.

Sekretarz — p. Tarka zdał sprawozdanie z 25-letniej pracy Stowarzyszenia. Życzenia jubileuszowe składali m. in. p. Tomaszewski i p. Stahl, Za szczególne zasługi p. Tomaszewskiemu oraz p. Tarce Stowarzyszenie ofiarowało cenne Obrazy. Za długoletnią pracę otrzymali odznaki z Misji Katolickiej pp.: Tomaszewski A., Wysocki M., Tysiąc K., i Tomczak W. Na zakończenie odegrano sztukę pt. „Koszyk kwiatów”. — Orkiestra urozmaicała muzyką całą Akademię. Uznaniem szczególnie należy się również p. Bobuchowskiemu ze St. Etienne, który kierował nauką Poloneza. Na zakończenie zabrał głos Ks. Babi-



recki — Patron PZK, mówiąc o obowiązku pracy dla Boga i Ojczyzny. Odśpiewaniem „My chcemy Boga” zakończono Akademię.

„WIECZÓR PIEŚNI POLSKIEJ”

La Mure. — W dniu 16 listopada 1947, w Salle des Fetes du Villaret, odbył się „Wieczór pieśni polskiej”. Rano autobus przywiózł gości — studentów na plac przed Kościołem polskim, gdzie cała kolonia wraz z Ks. Wołoszykiem na czele czekała na ich powitanie. Po mszy św. poszczególne rodziny wzięły gości na obiad. O godz. 16-ej zaczął się „Wieczór”, rozpoczęty „Warszawianką”. Potem powitał gości prezes Brzychey A. Kilka pieśni ludowych i wojskowych wykonał chór kościelny, pod batutą Ks. Wołoszka, który przemówił również na temat pracy Emigranta polskiego, zorganizowanego pod sztandarami z hasłem „Bóg i Ojczyzna”. Wielką niespodziankę zrobiła nam 6-cio letnia Zosia Trzcinińska, która wyrecytowała wierszyk „Zosia Wędrowniczka”. Kilka dialogów studentów oddano w języku polskim i francuskim. Na zakończenie chór odśpiewał Hymny narodowe. Po kolacji odbyła się zabawa, po której studenci odjechali z piosenką na ustach, aby zdążyć do swej codziennej pracy.

Nowe zarządy

STOW. MEZÓW KATOLICKICH

Harnes. — Na rocznym walnym zebraniu Polsko-Katolickiego Stow. Meżów, pod przewodnictwem Serca Jezusowego, dnia 14-go grudnia 1947 r., obrano zarząd na rok następny, w składzie:

Prezes: Cybak Antoni, 60, rue Bar le Duc; sekretarz: Pogodała Hubert, 42, rue de Doie; skarbnik: Napierała Franciszek, 30 rue d’Odessa. Zastępcy: prezesa — Nowak Mieczysław, sekretarza — Pogodała Rajnold, skarbnika — Szulc Józef. Komisja rewizyjna: Durczyński W. Wierstek St. i Noga Ludwik. Choroży — Spychała Stanisław, Zast. — Jedrasik Wl. Asystenci: Szulc Karol — Wojcieszak Fr., zast. Dymała Józef i Przybył St.; Porządkowy — Ks. Płutowski, miejscowy duszpasterz polski. Honorowym członkiem zarządu — mocą uchwały — został druh Frąckowiak Marcin, który „dobrze się zasznużył w pracy dla Stow. oraz na niwie Akcji Katolickiej” — jako członek zarządu od założenia (w lipcu 1924-go roku), w tym 18-cie lat nieprzerwanie wypełniając funkcję prezesa.

Miesięczna składka członkowska wynosi 5 frs., dla starców — 5 frs. kwartalnie. Składka do kasy pośmiertnej przy Stow. — 5 frs. kwartalnie. Dla wstępujących do Stow. 10 frs. wstępnego! Zebrania odbywają się regularnie, w każdą 2-gą niedzielę miesiąca o godz. 14-ej na sali p. Gruchały, po uprzednim ogłoszeniu w prasie oraz przez afisze. Przy sposobności zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich Meżów parafii, ażeby gremialnie wstępowali w szeregi Stowarzyszenia. Pogodała Hubert — sekretarz

TOW. ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Amiens. — Dnia 16 listopada 1947 od. było się, pod przewodnictwem tutejszego Księdza, walne zebranie Związku im. św. Andrzeja Boboli. Zebranie zagał prezes p. Garbarz. Skarbnik, p. Nowak, zdał sprawozdanie ze stanu kasowego. Przewodniczącym jednomyślnie wybrano ks. Stefana Zalewskiego.

W skład nowego Zarządu weszli: Prezes — Puchalski Andrzej; zastępca — Kołodziej Piotr; sekretarz — Grella Bernard; zastępca — Schli Jan; skarbnik — Nowak Władysław; zastępca — Kania Marek; Gospodarz — Mistrz Leon; Komendant milicji — Kania Józef; zastępca — Galuch Józef.

Na zakończenie zabrał głos Ksiądz Patrol, dziękując ustępującemu Zarządowi za dotychczasową pracę i poświęcenie, zapewniając nowe władze o swojej życzliwości i chętniej pomocy.

Zebrań zakńczono odśpiewaniem „My chcemy Boga”.

UWAGA: Wszelką korespondencję, dotyczącą Związku, prosimy adresować na Prezesa: Puchalski Andrzej, 37 rue Du-four lub na sekretarza — Grella Bernard, 6, rue du Cange. Grella — sekretarz

TOW. ŚW. BARBARY

La Machine. — W niedzielę dnia 14 grudnia 1947, odbyło się walne zebranie Tow. św. Barbary, na którym wybrano następujący nowy zarząd:

Mielcarek Teofil — prezes; Misiaczek Stanisław — sekretarz; Marysis La Machine. Nievre; Frąckowiak Władysław — skarbnik; Wszelką korespondencję kierować pod adresem sekretarza.

(-) Mielcarek — prezes

(-) Misiaczek — sekretarz

ŻYCZENIA

POLSKIE

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

Zarząd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego przesyła wszystkim członkom, zarządom i Związkom, wchodzącym w Jego skład, jak równocześnie bratnim organizacjom, nie należącym do PZK, najszersze życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Zarząd Główny Związku Polskich Chórow Kościelnych we Francji zasyła tą drogą wszystkim Chórom Kościelnym, ich Zarządom oraz Śpiewakom najszersze i najserdeczniejsze życzenia z okazji Nowego Roku.

Za Zarząd:

(-) K. Majcherek — prezes

ZJEDNOCZENIE UCHODZTWA WOJENNEGO

Z okazji NOWEGO ROKU Tymcz. Zarząd Główny Zjednoczenia Polskiego Uchodztwa Wojennego we Francji składa członkom Organizacji, wchodzących w skład Zjednoczenia i całemu Uchodztwu Polskiemu serdeczne życzenia, by jak najszybciej nadszedł kres naszej tułaczej doli.

Tymcz. Zarząd Główny ZPUW we Francji

Po Konferencji Londyńskiej

(Ciąg dalszy ze str. 6)

CZYCH, propagująca ruch wyzwoleniczy przeciw komunizmowi w państwach, które po r. 1939 popadły pod czerwoną hegemonię.

Wtedy dopiero skomunizowany robotnik francuski lub włoski dostrzegłby, że ma już zapewniony byt codzienny, ale że stanowi bardzo nieznaczną mniejszość w swym państwie i... na przyjęcie oddziałów sowieckich liczyć nie może, gdyż te oddziały niezupełnie pewnie się czują nawet tam, gdzie wtargnęły po r. 1939. I powoli przychodziłoby do przekonania ów skomunizowany Francuz lub Włoch, że wywołanie czerwonej rewolucji w tych państwach to tylko... mrzonka... Gdyby jeszcze te myśli tkwiły w planie Marschalla, byłby to nie tylko plan rozdziału dolarów, ale prawdziwy plan polityczny.

POKÓJ SEPARATYWNY

Po upadku Konferencji Londyńskiej pojawiły się wiadomości o fuzji trzech zachodnich stref okupacyjnych. Wiadomo, do czego to w ostatecznym rezultacie prowadzi: do zawarcia traktatu pokojowego między Stanami Zjednoczonymi, Francją i Anglią a rządem niemieckim, któryby powstał na terenach zachodnich dawnej Rzeszy. Ale trzy te mocarstwa znów zdają się zapominać o jednym... Ze wcale nie tak dawno, a mianowicie 1 stycznia 1942 r., podpisały trzy te państwa deklarację ze Związkiem Sowieckim, że nie zostanie zawarty pokój separatywny z Niemcami.

Jakież więc jest wyjście z tej, zdawałoby się, beznadziejnej sytuacji? Znalazłoby się ono, gdyby dyplomaci potrafili ująć całokształt sprawy, a w tym szczególnym wypadku należałoby zwrócić uwagę na ustrój konstytucyjny Niemiec. Było to państwo związkowe, które powstało w r. 1871. Jeżeli więc dziś Stany Zjednoczone, Francja i Anglia ogłosią deklarację o obaleniu traktatu Wersalskiego z r. 1871 a mają do tego prawo po zupełnym zwycięstwie nad Niemcami, powstanie sytuacja bardzo osobliwa i zupełnie to są części podbitego PAŃSTWA, z chwila zaś obalenia traktatu Wersalskiego z r. 1871, przestana one być częściami dawnego PAŃSTWA, gdyż uchylony zostaje traktat, który to państwo ustanowił. Z prawnego punktu widzenia straciłoby te strefy wszelki charakter polityczny. Wtedy trzy mocarstwa oświadczyć mogą, iż nie będą tolerować w swoich strefach próżni politycznej i zmuszone są tam wprowadzić jakiś system konstytucyjny, który może być ten sam dla wszystkich trzech stref. Dziś panuje taka sytuacja, że tylko przez obalenie starego traktatu Wersalskiego z r. 1871, uwolnić się mogą Stany Zjednoczone, Francja i Anglia z zobowiązań, płynących z deklaracji Narodów Zjednoczonych z dn. 1 stycznia 1942 r. o niezawieraniu pokoju separatywnego.

Czy o tym wszystkim wiedzą dyplomaci „bloku zachodniego”?

Stanisław SZWAJGER

ZWIĄZEK SOKOŁÓW POLSKICH

WE FRANCJI, BELGII I HOLANDII Przewodnictwo Związku Sokółów Polskich we Francji, Belgii i Holandii przesyła tą drogą wszystkim Zarządom Okręgów, Gniazd, Członkom i Sympatykom Związku serdeczne życzenia szczęścia i pomyślności w życiu rodzinnym i sokolim w nadchodzącym Nowym Roku i dobrych wyników pracy sokolej. — Czolem! Przewodnictwo Związku

OKRĘG CZP i ZRP

Troyes (Aube). — Z okazji Nowego Roku 1948, Zarządy Okręgów: CZP i ZRP we Troyes — składają Zarządom Głównym, Zarządom Okręgów CZP i ZRP we Francji i wszystkim rodakom i rodaczkom zrzeszonym w ramach tych Związków — najserdeczniejsze życzenia.

CZP — OKRĘG METZ

Z okazji Nowego Roku, Zarząd Okręgu CZP — Metz przesyła tą drogą wszystkim Zarządom Okręgowym, Komitetom i Organizacjom, wchodzącym w skład Okręgu, jak najserdeczniejsze życzenia rozwoju, pomyślności i szczęścia osobistego w roku 1948 na dalszej drodze wytrwania w pracy dla Ojczyzny.

Zarząd Okręgu CZP Metz

KOMUNIKATY

OPŁATEK

Troyes (Aube). — Kola Rez. i B. Wojskowych i Stowarzyszenia b. Czł. POWN w Troyes — podają wszystkim swoim członkom i ich rodzinom, że w dniu 4 stycznia 1948 o godz. 15-ej w Świątliwy Polskiej, przy 18, rue Neuve des Charmilles — odbędzie się wspólny opłatek tych Organizacji, na który jak najserdeczniej zapraszamy.

Zapisy osób na tę uroczystość przyjmują Zarządy organizacji.

J. KOŁCZAK

ZAPROSZENIE

„Kolo Rez. i Był. Wojsk. w Roubaix urządzi wielki bal Sylwestrowy w Polskim Domu Katolickim, 128, ter Grande Rue w Roubaix.

Nowość: Wybór Królowej Balu Orkiestra wojskowa, bufet własny. — Confetti — serpenkiny i kotylion. —

50 proc. z dochodu przeznaczamy na utrzymanie Polskiego Domu Katolickiego. Serdecznie zaprasza Rodaków z Roubaix i okolicy Zarząd

ROZMOWY NA CZASIE...

HISTORIA SIĘ POWTARZA

Piszą nam z Kraju: — „Przeczekaliśmy silnych, zwartych i upartych — przetrzymamy głodnych i obdartych”. — Wiecie o kogo chodziło i o kim — z kolei mowa

Czytam w tygodniku ze Stanów Zjednoczonych: „Jak Hitler i Stalin załatwili rozbiór Polski: Praga (polska) miała iść do Rosji, a Warszawa do Niemiec”.

Rozumiemy, czemu „ruda armada” — tak pieją Cześci — nie wychyliła nosa poza Pragę w dniu 1-go sierpnia 1944 roku. Jeszcze wtedy czekały Sowiety na wybicie najdzielniejszych Powstańców, by nie powtarzać Katynia. Aliancka armia, oswobodzicielska!

Belgijski senator, d’Aspremont Lynden, wołał publicznie dnia 25-go listopada b. r. pod adresem komunistów: „Jesteście imperialistami! Coście zrobili z Łotwą, Litwą? Coście zrobili z Polską?”. I dodał: „Rosja — oświadczył Josip Broz Tito w 1946 roku — jest ojczyzną komunistów całego świata”.

A więc i ojczyzną — co za reakcyjne słowo! — komunistów tak zw. polskich, tych z P. P. R., zatem i jego pochodnych przybudołek wśród naszej emigracji: Leszkowców z Holandii, goldsteinowców z Belgii, opopowców z Francji, volksdeutschów z Luksemburga itd. itp. Historia się bowiem powtarza i tym razem.

Kto raz wszedł na drogę cygaństwu, korszachtów z wrogami! wolności, demokracji, sprawiedliwości, pokoju, postępu, ten zmienia tylko pana, zostając wciąż sługusem nieładu, krzywd, zucofania, oszczerstw, donosicielstwa, zdrad, słowem — grabarzem i własnego charakteru i przyszłości dzieci i jutra narodu i dzisiaj państwa... Co kto woli!

Bo my POLSKĘ wybraliśmy! Polakami zostaniemy! Przeczekaliśmy upartych — czarnych, przetrzymamy obdartych — czerwonych!

ZEW.



# W NOWYM KRAJU

(NOWYM EMIGRANTOM DO BRAZYLII POŚWIĘCAM)

Miasto-Stolica — ruch i zgiełk. Wieczny i nieustanny turkot i jazgot. To rytm życia wielkomiejskiego.

Śródmieście. Piękne gmachy, banki, hotele, restauracje. Jarzące się światłem wystawy sklepowe nęcą swym przepychem i bogactwem. Wszystkiego w bród. Bryzgając światłami i muzyką, wesole lokale zapraszają do swych wnętrz. Suną nieprzerwanym korowodem lśniące samochodziki. Rozpostarci na miękkich siedzeniach, mkną elegancko ubrani mężczyźni, piękne, umalowane kobiety. Lśnią lampy, neony, reklamy.

Śródmieście — to defilada sytych, zadowolonych z życia bankierów, fabrykantów, finansistów. Czasem tylko wynurzy się gdzieś zza rogu jakaś skulona postać w zniszczonym obleczeniu. Na wymiarowanej twarzy podziw i zachwyt. Rozszerzonymi białkami oczu spogląda z awanturą na ten przepych i dostatek. Można też spotkać takich, o nieogolonych, nędzą zakrzepłych twarzach, mętnych oczach, dolach na skroniach i sinych warogach, wysiadających bezczynnie całymi dniami w parkach miejskich.

Przedmieście. Szereg brudnych, zapadłych i odrapanych ruder i domków drewnianych. Powietrze przesiąknięte dymem, ślęczliwą i pyłem. Mieszka tu „gros” spoletnizowanej emigracji, obok biedoty tubylczej.

W mrocznych izdebkach, pełnych kłębiastej pary mydła, wyziewów i brudu, gnieźdzą się rodziny emigrantów z różnych krajów europejskich. Nie spotkasz tu radosnych, uśmiechniętych twarzy. Snuje się natomiast ciężka troska codzienna i bezbarwność życia z dnia na dzień. Bez widoków na lepsze.

Chodnikiem, przypłaszczony do muru, sunie jakiś cień — przypominający człowieka. Po całodziennym, klaremnej wędrówce za pracą, wraca do swej zatech. Jej nory. Nie tak dawno jeszcze poszukiwano rąk ludzkich do pracy — dziś zylaste ręce wynędzniałych przybyszów skazane są, z braku pracy, na bolesny bezruch. I on należy do tej armii bezczynnej, wyrzuconej poza nawias (pracy). Poznał już życie na obczyźnie — w wielkim mieście. Wie, co to brak pracy, głód, nieopoda, brak pieniędzy.

I od dawna marzy o tym, aby stąd się wyrwać.

Cuchnące pomysłami rynsztoki wydzielają trujący gaz, którym oddychają mieszkańcy przedmieścia W Sao Paulo, Kurytybie i Porto Alegre. Te miasta, które poznałem — miasta, gdzie przeżyłem ciężką emigrację. W sercach tych mieszkańców przedmieścia rodzi się zduszony krzyk nabrałszy skargę i bunt. Dla nich Jutra jest odbiciem Dzisiaj — bowiem są ludźmi bez Jutra.

\*\*

KOLONIA. W falującym zbożu biała się zgrzebane koszulki żeńców. Wymukli i ogerzali, z rozmachem podcinają plon, wyhodowany przez słońce, wiatry i deszcz. Pokornie, miękko chylą się pod ostrzem sierpa gestwiny pełnych, dojrzałych kłosów.

Słońce wdzięczy się do swej starej przyjaciółki ziemi, zsyła swe ciepłe blaski, złoceci napełnia kłosa, przypieka nachylone plecy. W powietrzu dzwoni śmiech, radość i wesola piosnka żeńców. Ze snopów bije mocny, odurzający zapach chleba.

Mówią i piszą, że chłop na kolonii jest ciemny, prosty, małomówny. Być może! Nie zna on kina, radia, teatrów, dancinistów, ale zato zna i chorobliwie wprost kołcha ziemię. Zna grunt swój, z którym związany jest przez całe życie i w który wkłada całą swą duszę prostą i serdeczną. I jest on przede wszystkim człowiekiem pracy. Zna pracę i docenia ją. Jest silny, wytrzymały, pobożny i obowiązkowy. Wśród kolonistów naszych napotkasz najwięcej serc uczelwionych, patriotycznych szczerych, religijnych.

Uczepiwszy się tej ziemi — żywicieli — chwimi pazurem, nie da jej wydrzeć nikomu. Jedną ma troskę — że mu zawieże tej ziemi za mało. Fragnie mieć coraz to więcej i więcej. Chroniczny, niezaspokojony głód ziemi. Więc pracuje ciężko i mozolnie, by powiększyć swój dobytek i stale dokupuje ziemi. Nabywa nowe szaki (pola) i loty — dla synów i córek. Powiększa się osadnicza rodzina polska i tym samym powiększa się nasz stan posiadania.

Nieraz kolonia odczuwa brak pieniędzy — ale chleba i pracy nigdy.

Kolonia tętni, pulsuje pracą, kolonia daje chleb, chleb, co daje życie.

Kolonia tętni, pulsuje, pracą kolonia żyje życiem Jutra — tego Jutra, co nieświe w dani dostąpią promienną PRZYŚCISŁOŚĆ.

Józef ISSAKOWICZ

Wojciech BAK

# SPRZĘTY

Zaprzyjaźniłem się z moimi sprzętami. Rozmawiam z nimi długo, a one z radością przyjmują uchwyt mojej dłoni. I gdy dotknę ich, czuję ciepło przyjacielskiego uścisku.

Stół, krzesło i szafa muszą być długo oswojane, zanim staną się „moim” stołem, krzesłem i szafą. Jeszcze miesiącami pachnie w nich las i unosi się z drzewa zapach dzikiej wolności. Wtedy sprzęty odpychają człowieka. Żyją one wśród paproci i mchu, rojne ptakami i mrówkami. Wieczorami nieraz można usłyszeć jęk i trzask. To przypomniało się im kucie dziecięta w pień, wiatr północny, zapach księżycy, rozlanego w rzecę, pohukiwania sów i krzątania mrówek. Długo muszą nasiąkać ciepłem cięta, oddechem bliskim, dotykiem rąk, by przestały być leśne, a stały się ludzkie.

Biada temu, kto sprzęty swe odepchnie obojętnością. Dom stanie mu

się wrogiem i każde krzesło i stół zamkną się przed nim w kształt martwej rzeczy. I będzie on żył nie w domu, lecz w murowanej samotności.

Ten, który kupi obcy stół, niechaj się z nim nie poufali w dniu pierwszym. Długo trzeba oswojać sprzęty innych ludzi do siebie. One nie zapominają prędko. I stół, świeżo kupiony, jest pełen zamyślenia o obcym. Pragnie on rąk obcego, tęskni do jego oddechu i słowa. I dopiero kiedyś, niespodzianie, otworzy się nagle — i ręce zrozpaczone znajdą w nim odwzajemnioną czułość. To dopiero będzie dzień oswojenia.

Odtąd można długo rozmawiać ze sprzętami. One już wtedy współczują i rozumieją. Szczęśliwy, kto się zaprzyjaźnił ze sprzętami. One są wierne.

I nagle w płaczu samotności, poduszka będzie miała słodycz twarzy matki, a zimne ściany, o które się tkającą głowę oprze, uspokajający chłód ramienia żony...



## Słabo z geografii

Instytut Gallupa przeprowadził w Stanach Zjednoczonych ciekawą ankietę. Jej uczestnicy otrzymali czystą mapę Europy z zadaniem wypełnienia nazw poszczególnych krajów, oczywiście bez posługiwania się atlasem. Oto dość rewelacyjny wynik ankiety:

	trafne	nie trafne	nie wiedzieli
Anglia	72 proc.	10 proc.	18 proc.
Włochy	72 „	9 „	19 „
Francja	65 „	18 „	17 „
Hiszpania	53 „	21 „	26 „
Polska	41 „	34 „	25 „
Holandia	38 „	34 „	28 „
Grecja	33 „	40 „	27 „
Czechosłowacja	25 „	46 „	29 „
Jugosławia	22 „	50 „	28 „
Węgry	18 „	51 „	31 „
Rumunia	17 „	51 „	32 „
Bulgaria	13 „	56 „	31 „

Uczestnikami ankiety nie byli wcale analfabeci. Na 10 absolwentów szkół wyższych 6 nie wie, gdzie leży Czechosłowacja, 7 nie wie, gdzie leży Rumunia i Bulgaria 1/3 absolwentów szkół średnich nie mogła odnaleźć na mapie Holandii. Średnio na 12 absolwentów szkół wyższych 6 dało odpowiedź trafne, z 12 absolwentów szkół średnich 6, z tych, którzy ukończyli szkoły powszechne lub nie mają żadnych szkół — 3.

Państwa Bałkańskie — pisze w wie-denskiej „Arbeiter Zeitung” delegat austriackich socjalistów na kongres socjalistów rumuńskich i bułgarskich — obfitowały przed wojną w żywność. Dziś w Rumunii chleba jest mało i jest on zły. Tuż po żniwach wprowadzono 3 dni bez chleba w tygodniu. Mięsa, masła, jaj, mleka nie ma. Jeszcze gorzej jest w Bułgarii. Racja chleba wynosi 200 gr. dziennie, nie ma winogron, prócz jarzyny nie w sklepach dostaje się nie można. Jest to po części skutek nieurodzaju, ale głównie oporu chłopów przed dostarczaniem żywności. Chłopi nie mają zaufania do pieniędzy. Reforma waluty w obu krajach nie udała się, ceny idą w górę, a kursy walut obcych na czarnym rynku są 4—5 razy wyższe od kursów oficjalnych. Rządzą obu krajami komuniści. Nie wystarcza im zgniecenie opozycji. Nie czują się pewni, jak długo istnieją jakiegokolwiek inne partie i dlatego przystępują do likwidacji także stronnictw, które z nimi współpracują.

Okres posuchy — jak twierdzą meteorologowie niemieccy — występuje w Europie co 800 lat, trwa przez kilka pokoleń, sprawia, że część Europy przemienia się w step. Takie okresy zanotowano w latach 2.000, 1.200 i 400 przed Chr., oraz 400 i 1.200 po Chr. Wszystko wskazuje na to, że Europa wchodzi obecnie w taki okres. Do takiego wniosku na innej drodze doszli również uczeni fińscy.

**Twierdzisz, że jesteś przyjacielem „Polski Wiernej” a do tej pory nie opłaciłeś jeszcze prenumeraty pisma.**

**D. Dowojna - Bienaimé**  
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj., do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tourneille — PARIS 5  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Astrolog Hitlera Kuhne, przebywający obecnie za granicą, twierdzi, że Hitler żyje w Niemczech, ale do władzy już nigdy nie dojdzie. Przyszły Fuehrer Niemiec będzie starym ponad 80-letnim. Na rok 1948 ów astrolog zapowiada śmierć Stalina, Churchill'a i Trumana, natomiast nie przewiduje wojny w ciągu najbliższych 10 lat.

Już ukazał się w sprzedaży nowy numer pisma **KULTURA**  
Pismo to, które powinno znaleźć się w ręku każdego myślącego Polaka, zawiera Szkice Literackie — Opowiadania — Sprawozdania, oraz bogaty dział recenzji.  
Tom zawiera 192 stron. Cena Frs. 90  
**DO NABYCIA W:**  
Składnicy Książki Polskiej „Libella”  
12, rue St. Louis en l'Île—Paris IV.  
Metro: Sully Morland.

**KANCELARIA ADWOKACKA**  
pod kierownictwem Doktora **S. Olśnicki**  
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.  
106, rue Joffroy — PARIS XVII.  
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

Gérant: L. CHARPENTIER  
No d'Autorisation 1322  
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.**  
Telefon: OPERA 37-69.  
Redaktor naczelny: Ks. FLORIAN KASZUBOWSKI  
**PRENUMERATA: Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.**  
C/a. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.  
Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 5 fr.  
..... 0,20 c. w Holandii ..... w Belgii ..... 5 fr.

# KRONIKA FILMOWA

## MONSIEUR VINCENT

Rok 1620... Wincenty a Paulo rozpoczyna swą służbę duszpasterską we francuskiej parafii, gdzie nie widziano proboszcza od lat dziesięciu, w kościele zgnieździły się kury, a wierni witają przybysza kamieniami... Taki był start działalności tego wielkiego idealisty, działalności będącej żywym wcielaniem w czyn — nauki Chrystusa.

W pracy swej, poświęconej wyłącznie służbie najbiedniejszym, Wincenty a Paulo wskrzesza zasadę miłosierdzia bliźniego. Dowodem tego jest wymownie sarkastyczne powiedzenie wielkich urzędników królewskich: „Miłosierdzie?... — to przecież wynalazek proboszcza Wincentego; dotychczas nikt nam tym nie zakłócał spokoju”.

Ten człowiek stanął między dwoma światami: ubogich i możnych, gdzie pierwszych nędza i głód odczuły miłości Boga i wiary w dobro, a drugich bogactwo i dosyt odczuły miłości bliźniego i zatrięły w nich serce.

Jego urok osobisty, rozum i zdolności organizatorskie, wreszcie wpływ nieuchwytny, jaki wywiera na ludziach różnych poziomów i starów, zjednują mu zaufanie i szacunek. Odważnie i bezceremonialnie zwalcza zaskorupiałe w konwencjonalizmie obyczaje epoki i utarte formy światowe; idzie do celu poprzez wszystkie przeszkody z zupełnym lekceważeniem życia i kariery osobistej. Praca długa, trudna, zdawałoby się syzyfowa w swej beznadziej, wydaje wreszcie owoc: obowiązek pomocy cierpiącym zostaje usankcjonowany w społeczeństwie; rosną schroniska i przytulki nędzy, szpitale, pomnażają się szczerze szeregi pionierów miłosierdzia...

Św. Wincenty może więc odejść od świata, któremu tak wiele dał z siebie, choć sam się surowo osadza i, gdy życie w nim gaśnie, żałuje, że tak mało zdołał uczynić. Ostatnim niemal technieniem po ucza najmłodszą adeptkę swego „zakonu”: „podaj chleb bliźniemu twemu — i bacz, by ci to wybaczył...” W tym kryje się cała prawda i mądrość zrozumienia duszy ludzkiej. Gaśnie na ekranie w ostatnim obrazie postać pełna światła uosobienie altruizmu i dobroci, zostawiając wrażenie głębokiego wzruszenia.

Wśród masowych produkcji filmowych, pełnych tandety i blichtru, nie rzadko powierzychowych, „Mr. Vincent” wybijają się swoją wartością ideologiczną i moralną, nieprzeciętnym tematem i oryginalnym ujęciem. Gra aktorska Pierre Fresnaya kreującego rolę tytułową, potraktowana została z dużym odczuciem, umiarem i talentem.

PAWŁOWSKI

**CHRSZCJANSKI PARLAMENT**  
**POLSKIEJ OPINII SPOŁECZNEJ**  
Z powodu napływających ciągle jeszcze odpowiedzi na ogłoszoną przez nas w numerach 44 (131) z 23. 11. 47 i 45 (132) z 14. 12. 47 ankietę, zapowiedziane statystyczne jej zobrazowanie ogłosimy dopiero pod koniec stycznia.

Artystyczne 2-kolorowe **POCZTÓWKI**  
na Boże Narodzenie i Nowy Rok  
słynnej malarki polskiej **Z. STRYJEŃSKIEJ**  
sa do nabycia  
w Wydawnictwie „Polski Wiernej”  
263-bis, rue St. Honore, Paris 1-er  
C.C.P. 4955.03.  
Cena pojedynczej kartki — 10 frs  
Dla odsprzedawców  
odpowiednia zniżka

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY**  
**PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE**  
**Doktor Praw**  
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe  
**PORADY BEZPŁATNE**  
**Dr. LEON SZELĄGOWSKI**  
3, rue Debrouse  
Tel.: COPERNIC 47-64.  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau  
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.

**IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 10**  
24, rue Stephenson